



INFORMATOR

Rok II

. Gliwice, 24 lutego 1981 r

Nr 12/24/

Z prac Komisji Zakładowej

W czasie drugiego posiedzenia Komisji Zakładowej przyjęto koncepcję podziału Komisji na podkomisje. Organizatorami i koordynatorami podkomisji są członkowie Komisji Zakładowej. W podkomisjach mogą pracować członkowie Związku, który zgłoszą swój akces u koordynatora.

Powołano następujące zespoły:

1. Podkomisja d/s organizacji związkowej - koordynator: Marta Rutkowska
2. Podkomisja d/s kontaktów zewnętrznych /zesoból doradców, OKPN, GKPN, MKZ, miasto Gliwice/- koordynator: Izabela Gdynia-Żyła
3. Podkomisja d/s organizacji i działalności uczelni - koordynator: Małgorzata Grochowska
4. Podkomisja d/s pracowniczych i socjalnych - koordynator: Urszula Mizia
5. Podkomisja d/s informacji i propagandy - koordynator: Tadeusz Grabowiecki
6. Podkomisja interwencyjna: Jan Tadeusz Żeliński i Janusz Wojciechowski

Zapadła decyzja o powołaniu zespołu finansowego, którego skład jest stopniowo kompletowany.

Ponadto zapoznano się z pracą komisji pracowniczych i nowoutworzonej Rady Koordynacyjnej tych komisji. Przedyskutowany został problem trudności z wydawaniem biuletynu.

Komisja Zakładowa zapoznała się również z informacjami o pracy Związku w innych ośrodkach, ich problemach i inicjatywach, m.in. inicjatywie budowy Pomnika Poznańskiego Czerwca 1956 roku.

W czasie trzeciego posiedzenia Komisji Zakładowej poruszone zostały następujące problemy:

- strajku studentów w Łodzi i rozmów z Komisją Rządową
- organizacyjne, a w tym określenie statusu obserwatorów na posiedzeniach Komisji Zakładowej i zapewnienia bliższego kontaktu z kołami
- stanowisko wobec problemów ośrodka katowickiego związanych z pracami nad rewindykacją Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych.

Ponadto Komisja zanoznała się i przedyskutowała szereg spraw związanych z pracami prezydium i podkomisji oraz współpracą z ZNP w ramach komisji pracowniczych.

I n f o r m a c j e

Szkoły wyższe

1. Walne zebranie delegatów NSZZ "Solidarność" w UJ podjęło w dniu 10.01.br jednomyślnie rezolucję w której zobowiązano Pośla na Sejm PRL, Prof. dr Witolda Zakrzewskiego do wystąpienia na najbliższym posiedzeniu Sejmu z wnioskiem o votum nieufności do Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Prof.dr hab. Janusza Górskiego. Prezydium Komisji Uczelnianej NSZZ "Solidarność" w UJ w uzasadnieniu wniosku wymienia m.in. niewłaściwy sposób w jaki min. J.Górski prowadził negocjacje ze studentami UJ, powołność prac nad ustawą o szkolnictwie wyższym, rozpowszechnianie w wywiadach prasowych sprzecznych z powszechnym odczuciem środowisk akademickich opinii o rzekomym postępie w ostatnich latach "procesu usamodzie-

lniania uczelni we wszystkich sferach jej działania", a także niezgodne ze stanem faktycznym wypowiedzi min. Górskiego dotyczące zarobków profesorów wyższych uczelni.

2. 9 bm MKZ NSZZ "Solidarność" we Wrocławiu podjął uchwałę w której wyraził pełne poparcie dla akcji strajkowej studentów Łódzkich oraz ich słusznych postulatów. Wyrażono stanowczy protest wobec powtarzanych przez min. Górskiego prób lekceważenia i ośmieszania strajku studenckiego.
3. 13 bm odbyła się w Warszawie narada rektorów i I sekretarzy KU PZPR wyższych uczelni poświęcona rozwojowi samorządu akademickiego oraz problemom pracy wychowawczej. Referaty wygłosili m.in. min. J. Górski oraz Kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR J. Maciszewski.
4. 15 bm odbyło się spotkanie rektorów i I sekretarzy KU PZPR wyższych uczelni woj. katowickiego na temat sytuacji politycznej w wyższych uczelniach. W spotkaniu wzięli udział I sekretarz KW PZPR A. Żabiński, wojewoda katowicki H. Lichoń oraz komendant wojewódzki MO płk. J. Gruba.
5. 17 bm podczas spotkania w Warszawie przedstawicieli Międzyuczelnianej Komisji Porozumiewawczej reprezentujących strajkujących studentów, z wicepremierem M. Rakowskim, min. J. Górskim i min. S. Cioskiem uzyskano porozumienie w sprawie realizacji postulatów studenckich i rejestracji statutu NZS. W strajkach solidarnościowych wzięło udział wiele wyższych uczelni, m.in. Uniwersytet Wrocławski i Politechnika Wrocławska, UMK w Toruniu, AM w Szczecinie, UAM w Poznaniu, UJ i AGH.
6. 17 bm min. J. Górski dokonał rejestracji NZS po wprowadzeniu przez OKZ NZS autopopravki zawierającej stwierdzenie o tym, że NSZ w swej działalności będzie przestrzegał zasad Konstytucji PRL oraz ratyfikowanych przez PRL konwencji międzynarodowych.

Solidarność Wiejska

7. 8 bm odbyła się w Bydgoszczy manifestacja rolników żądających rejestracji swych związków zawodowych. O godz. 11.00 odbyła się uroczysta msza św., którą odprawił ks. bp. Michalski. Po mszy uformował się pochód, który udał się na stary rynek, gdzie do ok. 20 tys. zgromadzonych przemawiali przedstawiciele "Solidarności Wiejskiej" i przewodniczący MKZ Bydgoszcz Jan Rulewski.
8. Plenum KM ZSL w Rzeszowie w dniu 10 bm poparło "Solidarność Wiejską" i zażądało, aby St. Gucwa zrzekł się funkcji Marszałka Sejmu, mandatu poselskiego i wystąpił z kierownictwa ZSL.
9. NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska" wydał w dniu 10 bm oświadczenie wyjaśniające przebieg rozprawy rejestracyjnej oraz stanowisko Sądu Najwyższego w tej sprawie. W oświadczeniu stwierdzono m.in., że wobec stanowiska zajętego przez Sąd Najwyższy działalność Komitetu Założycielskiego NSZZ RI "Solidarność Wiejska" jest legalna, a o formie nadania osobowości prawnej zadecyduje zgodnie z obowiązującymi przepisami Urząd Wojewódzki w Warszawie. Przedstawiciele wszystkich działających do tychczas ruchów związkowych rolników indywidualnych - "Solidarności Wiejskiej", "Solidarności Chłopskiej" i "Solidarności" uzgodnili powstanie od dnia 10 bm wspólnej organizacji związkowej pod nazwą NSZZ Rolników Indywidualnych "Solidarność Wiejska". Ustalono też, że wszystkie województwa przeprowadzą do dnia 28.02.br zjazdy regionalne na których wybrani zostaną delegaci na Zjazd Krajowy, który odbędzie się 6 marca br w Szczecinie. Na Zjeździe Krajowym będzie ostatecznie przyjęty wspólny statut i zostaną wybrane władze związkowe.
10. Wiceprezes MKZ Gdańsk - Bogdan Lis opublikował "List otwarty", w którym stwierdził, że Niezależne Samorządne Związki Zawodowe Rolników są faktem i określił powstanie tych związków jako wyraz autentycznego sojuszu robotniczo - chłopskiego. Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie rejestracji związków zawodowego rolników jest jeszcze jednym przejawem tego, że prawo nie nadąża za potrzebą społeczną.
11. 16 bm po dziesięciodniowej przerwie wznowiono rozmowy pomiędzy Komisją Rządową pod przewodnictwem wiceministra rolnictwa A. Kacały a strajkującymi w budynku WRZZ w Rzeszowie przedstawicielami "Solidarności Wiejskiej" w rozmowach uczestniczył Lech Wałęsa.

Oświadczenia, rezolucje, uchwały

12. Rzecznik prasowy NSZZ "Solidarność" Region Mazowsze, dr Janusz Onyszkiewicz, wydał dnia 10 bm oświadczenie w związku z nasilającymi się atakami na osoby związane z KSS KOR. W oświadczeniu stwierdzono m.in. "Związek nasz, stojąc na straży porozumienia gdańskiego przeciwstawia się zdecydowanie represjonowaniu ludzi za głoszone przekonania i w wypadku ich aresztowania będzie działał na rzecz ich uwolnienia. Dotyczy to zwłaszcza osób z kręgu KSS KOR ze względu na to, że Komitet ten założony został po to, by nieść pomoc robotnikom represjonowanym za ich udział w proteście przeciw arbitralnej podwyżce cen w 1976 roku".
 13. MKZ NSZZ Solidarność Region Małopolska wydał oświadczenie w sprawie śledztwa prowadzonego przeciw członkom KSS KOR stwierdzając, że docenia wkład KOR w przygotowanie założeń rodzącego się Niezależnego Ruchu Związkowego, uznając groźby i ataki przeciwko tym ludziom za wymierzone przeciwko nam wszystkim.
 14. Komisja Zakładowa NSZZ "Solidarność" przy Hucie Ferrum wydała zdecydowany protest w związku z Uchwałą Rady Ministrów z dnia 5.02.br dotyczącej proklamowania strajku oraz sposobu wynagradzania za czas strajku. Stwierdzono, że ustalenia zawarte w "Uchwale" są łamaniem statutu NSZZ "Solidarność" i mają charakter antyrobotniczy.
 15. 16.01.br dziennikarz Rafał Szymoński, zastępca kierownika redakcji Dziennika Telewizyjnego w Ośrodku TV Katowice wystosował protest w związku z usną decyzją szefa TV Katowice o zdjęciu red. R.Szymońskiego z wizji za prowadzenie programu "Nasz Dzień" z plaketką "Solidarność". Do dnia dzisiejszego protest nie został załatwiony.
 16. "Życie Warszawy" z dnia 14-15 lutego 1981 r nr 37, opublikowało list podpisany przez trzech profesorów ART w Olsztynie, Prof dr Henryka Jan-kowskiego, Prof.dr Witolda Niewiadomskiego oraz Prof.dr hab. Stefana Tarczyńskiego. Profesorowie ART stwierdzają, że "redaktor wykorzystał bowiem dowolnie przez siebie wybrane fragmenty naszej wypowiedzi, nie kształcąc przy tym jej sens i intencje. Program po montażu nie był autoryzowany. Telewizyjny sposób jego ujęcia wyrządził nam krzywdę moralną. Staliśmy się bowiem mimowolnymi uczestnikami audycji, której negatywne odczucia sięgają daleko poza środowisko olsztyńskie".
- Sprawy organizacyjne związków
17. Dnia 3 stycznia br powstał Komitet Założycielski NSZZ "Solidarność Rzemieślnik". Siedziba KZ znajduje się w MKZ Gdańsk, ul. Grunwaldzka 103, pok.69; przewodniczącym KZ został Stanisław Kołodziej. NSZZ "Solidarność Rzemieślnik" rozpoczął wydawanie własnego Biuletynu Informacyjnego.
 18. W dniach 12-13 bm odbył się w Słupsku III Krajowy Zjazd Biur Interwencyjnych NSZZ "Solidarność".
 19. 14 bm wicepremier M.Rakowski spotkał się z Przewodniczącym KKP NSZZ "Solidarność" Lechem Wałęsą.
 20. Prymas Polski Kardynał Stefan Wyszyński przyjął w dniu 6 bm Przewodniczącego KKP NSZZ "Solidarność" Lecha Wałęsę i Przewodniczącego MKS NSZZ "Solidarność" Region Podbeskidzie, Patrycjusza Kosmowskiego wraz z grupą działaczy z tego regionu. W spotkaniu uczestniczyli ks.bp. Bronisław Dąbrowski oraz rzecznik prasowy Episkopatu ks.dyr. Alojzy Orszulik.
 21. Odbyło się pierwsze posiedzenie Rady Programowo-Konsultacyjnej Ośrodka Prac Społeczno-Zawodowych NSZZ "Solidarność", powołanej przez KKP. Tematem obrad była ocena opublikowanego projektu założeń "małej reformy gospodarczej".
 22. Rozstrzygnięto konkurs na Pomnik Ofiar Grudnia, który stanie w Gdyni przy ul. Czołgistów w pobliżu Urzędu Miejskiego. Do realizacji wybrano projekt Grzegorza Kowalskiego i Tadeusza Tchórzewskiego z Warszawy, który powstał przy udziale Krystyny Zachwatowicz i Macieja Krysiaka. Był to drugi konkurs, pierwszy nie przyniósł bowiem rozstrzygnięcia.

23. 4 bm w Warszawie na spotkaniu powstającej redakcji tygodnika "Solidarność" red.nacz. Tadeusz Mazowiecki wyraził nadzieję, że pierwszy numer o objętości 24 stron formatu A-3 ukaże się na przełomie lutego i marca. Mimo zgody rządu nie ma oficjalnej zgody cenzury na wydawanie tygodnika.
24. Największa centrala związkowa Japonii przekazała na rzecz "Solidarności" komplet materiałów biurowych, m.in. biurka, materiały biurowe, magnetofony itp. Dary japońskich związkowców przybędą do Polski drogą morską.
25. 23.01.br w Katowicach przy udziale mediatorów z KZ NSZZ "Solidarność" Uniw. Śląskiego w osobach kol. J. Jelonka i kol. A. Kasprzyka odbyło się spotkanie przedstawicieli MKR Jastrzębie i MKZ Katowice. Tematem spotkania było omówienie wstępnych warunków utworzenia zarządu regionalnego Śląska i Zagłębia. Każda ze stron przedstawiła własną propozycję. I tak:
1. MKR KZ NSZZ "Solidarność" Jastrzębie zaproponował, aby w skład zarządu weszli wybrani członkowie MKR Jastrzębie i MKZ Katowice, będący autentycznymi przedstawicielami załóg robotniczych, bez udziału dotychczasowych przewodniczących. Zarząd regionalny pracuje do chwili wyborów.
 2. MKZ Katowice proponuje, aby w skład zarządu weszli przedstawiciele MKR-u i MKZ-u w jednakowej ilości, z wyłączeniem osób uznanych przez załogi MKZ za skompromitowane /np. J. Sienkiewicz/
- Dotychczasowe MKR i MKZ stają się z chwilą połączenia oddziałami Zarządu Regionalnego Śląska i Zagłębia w Katowicach.
26. Przy prezydium NSZZ "Solidarność" Regionu Mazowsze powstała Komisja d/s cenzury. Celem prac Komisji jest stała kontrola realizacji punktu trzeciego Porozumienia Gdańskiego.
27. Jak podaje MKZ NSZZ "Solidarność" Ziemi Radomskiej w dniu 12 bm dokonała rewizji w siedzibie MKZ. W jej wyniku zatrzymano członków MKZ Ewę Sobol i Jacka Filipowskiego. Zakwestionowano prasę związkową i 600 egz. "Robotnika". O godz. 11.30 do KWMO w Radomiu udali się członkowie Zarządu, a o godz. 12.05 przybyli Lech Wałęsa i Andrzej Sobieraj, prze prowadzili rozmowę z min. S. Cioskiem, żądając natychmiastowego zwolnienia aresztowanych. Zwolniono ich o godz. 12.40.
28. Redakcje PAP, "Trybuny Robotniczej" i "Dziennika Zachodniego" nie opublikowały listów nadesłanych przez MKR Jastrzębie oraz przez członków PZPR z MKR Jastrzębie, dotyczących oświadczenia złożonego przez b. przewodniczącego MKR Jastrzębie, Jarosława Sienkiewicza. Tekst listu skierowanego przez rzecznika prasowego MKR Jastrzębie publikujemy w bieżącym numerze "Biuletynu".

OD REDAKCJI

Idea powołania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność Rzemieślnik" została zaaprobowana i w krótkim czasie przetrwała się w czyn. Członkowie Komitetu Założycielskiego i Prezydium coraz częściej otrzymują wiadomości o inicjatywach organizowania terenowych komitetów założycielskich, o woli przystąpienia do NSZZ, rzemieślników z wielu regionów naszego kraju. Coraz wyraźniej rysuje się obraz naszego związku, programu jego działalności i miejsca we wspólnocie "Solidarność".

Jak już informowaliśmy, nie chodzi nam o likwidację cechów czy izb, ale o stworzenie w ich ramach takich samorządów rzemieślniczych, o takie ustawienie pracy tych instytucji, aby pracowały na rzecz właściwego rozwoju rzemiosła, jego wykorzystania w gospodarce narodowej i w realizacji potrzeb społeczeństwa.

Związek ma nam w tym pomóc. Powinien stać się instytucją broniącą rzemieślników, ogniem społecznej kontroli tych wszystkich, którzy są powołani do kierowania rzemiosłem. Broniąc nas przed destrukcyjnym wpływem różnych czynników działających na szkodę rzemiosła, będzie bronił interesów społeczeństwa, na którego potrzeby mamy pracować. Tworzony przez nas związek powinien dążyć do tego, aby nasza rzemieślnicza działalność stała się odzwierciedleniem rzeczywistych potrzeb kraju i współobywateli.

Nadszedł czas organizowania ogniw terenowych, powoływania ich we wszystkich środowiskach rzemieślniczych. Zawiązujące się Komitety Założycielskie zgłaszajcie do Regionalnego Komitetu Założycielskiego NSZZ "Solidarność Rzemieślnik" w Gdańsku

Biuletyn nasz ma Wam w tym pomóc, ma Was informować o pracy związku, działalności rzemiosła i wszystkich sprawach, które nas dotyczą. Redaktorami biuletynu powinniście być wszyscy. Każda wiadomość od Was będzie wykorzystana. Każdy problem postaramy się wspólnie rozwiązać. Czekamy na Wasze listy.

L.Gierz
"Solidarność Rzemieślnik" Nr 2/81

Komitet Samoobrony Społecznej
K O R

Warszawa, 11 lutego 1981 r

O S W I A D C Z E N I E

Dnia 8 lutego br Polska Agencja Prasowa poinformowała opinię publiczną o toczonym przez Prokuraturę Generalną śledztwie przeciwko KSS KOR. W komunikacie tym jesteśmy określani jako organizacja antypaństwowa, utrzymywana przez ośrodki dywersyjne za granicą, organizacja, której działalność wymierzona jest przeciwko ustrojowi PRL i jej sojuszmom oraz przeciwko pokojowi społecznemu w Polsce.

Komunikat ten nie wnosi nic nowego. Od roku 1977 toczy się przeciwko KSS KOR i wielu jego współpracownikom śledztwo z art. 276 § 1 Kodeksu Karnego, czyli o uczestnictwo w związku mającym na celu przestępstwo polegające na rozpowszechnianiu wydawnictw pozbawionych debitu komunikacyjnego.

Rozpowszechnianie tzw. bezdebitowych wydawnictw nie jest przestępstwem. Przeciwnie, umożliwia swobodny przepływ informacji i poglądów oraz służy rozwojowi kultury narodowej.

Śledztwo trwa już trzy lata wbrew przepisowi z art. 263 Kodeksu Postępowania Karnego w myśl którego każde śledztwo musi być ukończone w ciągu trzech miesięcy od jego wszczęcia. W uzasadnionych wypadkach może być przedłużone, ale tylko na czas określony. Mimo to od trzech lat jesteśmy inwigilowani, zatrzymywani, rewidowani, niektórzy z nas osadzeni w aresztach. Lecz KSS KOR nie zaprzestawał działalności ani na chwilę i zaprzestać jej nie zamierza.

31 października 1980 r członkowie KSS KOR skierowali do Prokuratury Wojewódzkiej wniosek o umorzenie śledztwa jako nieuzgodzonego z art. 19 pktu 2 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych, obowiązującego jako wewnętrzne prawo w PRL - Dziennik Ustaw, nr 38, 1977 r., poz.167. Na wniosek ten nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi i jej rodzajem jest komunikat PAP z 8 lutego br. W związku z tym Komitet Samoobrony Społecznej KOR czuje się zobowiązany przypomnieć etapy czasowe oraz obecne zasady i cele swego działania.

Latem 1976 r podjęto akcję pomocy robotnikom represjonowanym za udział w czerwcowych strajkach. 23 września 1976 r zawiązaliśmy w tym celu Komitet Obrony Robotników. Stanowiliśmy grupę osób o różnych przekonaniach politycznych i światopoglądach. Połączyło nas przekonanie, że najważniejszą drogą w celu położenia tamy bezprawiu jest solidarne działanie społeczeństwa, tworzenie niezależnych instytucji społecznych, które wyrażając wolę poszczególnych grup skutecznie bronią praw obywatelskich.

Podstawą naszych żądań był moralny obowiązek każdego społeczeństwa do samoobrony wobec przemocy oraz niezbywalne prawa człowieka i obywatela.

W ciągu następnego roku organizowaliśmy pomoc finansową, prawną, lekarską tysiącom robotników wyrzuconych z pracy, bitych w komendach MO i aresztowanych.

We wrześniu 1977 r, po zwolnieniu z więzień tych robotników Radomia, i Ursusa, Komitet Obrony Robotników uznał za niezbędne rozszerzenie swych celów i zadań w taki sposób, aby działaniem objąć ludzi wszystkich warstw i środowisk pozbawionych praw i możliwości obrony. Komitet Obrony Robotników przyjął wtedy nazwę Komitetu Samoobrony Społecznej KOR i sformułował cztery

zasadnicze cele swego działania:

1. Walka z represjami stosowanymi z powodów politycznych, światopoglądowych lub wyznaniowych, rasowych oraz udzielenie pomocy ludzkości z tych powodów prześladowanych.
2. Walka z łamaniem praworządności i pomoc pokrzywdzonym.
3. Walka o instytucjonalne zabezpieczenie praw i wolności obywatelskich
4. Wspieranie i obrona wszelkich inicjatyw społecznych zmierzających do realizacji praw człowieka i obywatela.

Ofiarna pomoc obrońców praw ludzkich i obywatelskich w kraju i za granicą stanowiła materialną podstawę naszej działalności od pomagania bezprawnie pozbawionym pracy poczynając, na wspieraniu wielu poważnych inicjatyw kończąc.

Działalność nasza nie byłaby jednak możliwa gdyby nie ruch demokratyczny który rósł i rozwijał się wokół nas w setki i tysiące współpracowników i działaczy. To oni, nie bacząc na szykany i wszelkiego rodzaju represje polityczne, rewizje, areszty, nierezadko bicie, powielali i kolportowali nasze dokumenty i oświadczenia, zbierali i przekazywali nam informacje, zakładali i prowadzili niezależne bisma jak Biuletyn Informacyjny, Głos, Krytyka, Placówka, Puls, Robotnik, czy wręczieszasłużony Ósrodek wydawniczy Niezależna Oficyna Wydawnicza NOWA. Oni rozprawdzali setki tysięcy ulotek informujących społeczeństwo o potrzebie samoobronnych reakcji na bezprawie organów ścigania czy sądownictwa. Oni nawiązywali niezależne kontakty z robotnikami, chłopami, studentami i inteligencją, kontakty, które w wielu wypadkach przekształciły się w stałe i solidarne więzi. Oni stawali przed sądami i kolegiami do spraw wykroczeń oskarżani nie o swą działalność, tylko o chulięństwo czy warcholstwo. To dzięki nim mogliśmy utworzyć Biuro Interwencyjne, które swą onieką objęło pokrzywdzonych, zgłaszających się z obszaru całej niemal Polski. Dzięki nim mogliśmy zorganizować Bank Informacji przy pomocy którego przełamana została bariera milczenia i kłamstwa wokół wszelkich wykroczeń dokonywanych przez władze państwa będącego sygnatariuszem Paktu Praw Człowieka i Obywatela. Słowem, dzięki nim mogliśmy spełniać przez lata zadania w służbie których określiliśmy się jako Komitet Samoobrony Społecznej.

Dziś prawdziwie potężnym narzędziem samoobrony społecznej staje się w Polsce NSZZ "Solidarność", który stanowi autentyczne przedstawicielstwo polskiego społeczeństwa.

Rozpoczynając niegdyś otwartą i nierówną walkę nie przypuszczaliśmy, że tak szybko spełni się nasza wizja społeczeństwa powszechnie domagającego się samodzielności, samorządności i sprawiedliwości, kontroli nad gospodarką i decyzjami władz, demokracji i jawności życia politycznego, zasadniczego poszerzenia swobody myśli, wypowiedzi, zaniechania represji w związku z poglądami nie podzielanymi przez władze.

Na najwyższych szczeblach, o ile rząd dochowa wierności społecznym porozumieniom, rozpatrywane być mają z delegatami wielomilionowej "Solidarności" wszelkie decyzje ważące na życiu obywatela PRL. NSZZ "Solidarność" tworzył i tworzy liczne agendy i komisje mające zajmować się tym, czym zajmował się przez kilka ostatnich lat, na miarę jego sił i możliwości, Komitet Samoobrony Społecznej KOR. Wielu jego członków i współpracowników jest dziś członkami Solidarności. Nie rzadko pracują jako eksperci lub po prostu ludzie o wieloletnim doświadczeniu.

Uważamy, że każdy komu bliskie były niegdyś cele KOR-u, a później Komitetu Samoobrony Społecznej KOR, wspierać dziś powinien, zależnie od swych kompetencji i umiejętności "Solidarność". I powinien działać w jej szeregach lub na jej rzecz. Uważamy, że społeczeństwo jest dziś gotowe do powodowania przemian w naszym kraju, zdewastowanym totalitaryzmem, korupcją i samowolą władzy. Uważamy, że choć nie wszystkie problemy istotne dla poszanowania praw ludzkich i obywatelskich w naszym kraju znalazły się w kręgu "Solidarności", a nie wszystkie znaleźć się mogą w kręgu jej działania, jej siłom i zamiarom należy powierzyć w tej chwili walkę o naprawę Rzeczypospolitej Polskiej. W tym też momencie nie jest bynajmniej konieczne, aby KSS KOR niezależnie od "Solidarności" prowadził taką samą lub wręcz tę samą działalność jaką podjął trzy lata temu. Jest oczywiście, że może być ona po stokroć skuteczniej prowadzona wspólnie i solidarnie przez społeczeństwo zorganizowane w niezależnych instytucjach.

Nie zamierzamy dokonywać aktu rozwiązania obrosłego w tradycje Komitetu ani nie uznajemy za właściwe przekształcenie go w jakąkolwiek inną instytucję, nakładając na siebie inne niż dotychczas zobowiązania.

Będziemy obserwować z najwyższą uwagą i odpowiedzialnością każdą zachodzącą w naszym kraju zmianę i wszelkie grożące mu niebezpieczeństwa. Podejmujemy każdy problem, którego "Solidarność" podnieśli nie będzie mogła lub chciała, a który my uznajemy za problem społecznego sumienia. Będziemy przypominać każdą sprawę o której zapomniano, mającą znaczenie ogólnospołeczne lub choćby tylko dla jednego człowieka.

W każdej chwili, gdy zajdzie tego potrzeba, odezwiemy się głosem niczym nie skrępowanym lub podejmiemy ożywioną działalność.

Tymczasem zachowamy ścisłe związki z Niezależną Oficyną Wydawniczą i niezależną prasą wyrosłą w naszym środowisku. Redakcje wychodzących poza cenzurą nim: Biuletynu Informacyjnego, Głosu, Krytyki, Pulsu, Robotnika, zapewnią nas, że nie zaniechają ich wydawania dopóki głos opinii publicznej będzie w jakiegokolwiek mierze skrępowany. W oismach tych publikować będziemy stanowisko KSS KOR jeśli wymagać tego będzie dobro społeczne. W tych pismach członkowie KSS KOR i jego wsnótracownicy będą wyniwalali osobiste poglądy. W prasie niezależnej zamieszczac będziemy nasze nazwiska i adresy, aby każdy trafić mógł do nas w sprawie, którą uzna za ważną.

Pozostaniemy tą samą grupą różnych pokoleń, przekonai politycznych i światopoglądów, związanych wieloletnią walką o sprawiedliwość, wolność przekonai i myśli, przywrócenie praw należnych jednostce i społeczeństwu, grupą ludzi gotowych podjąć tę walkę znów, gdyby raz jeszcze społeczeństwo polskie oszukano.

Komitet Samoobrony Społecznej KOR

ODPOWIEDZ CZŁONKOW MKR JASTRZĘBIE ZDROJ
na list byłego przewodniczącego J.Sienkiewicza

Rezygnując z funkcji przewodniczącego MKR Jastrzębie J.Sienkiewicz oświadczył, że kieruje się dobrem naszego Związku i potrzeba jego jednoci. Jako uzasadnienie nadał w zakończeniu listu, że w obecnej sytuacji MKR podobno tak dalece odszedł i odsunął się od reprezentowania interesów załóg, że pozostał być rzekomo ich uczciwą reprezentacją, ale nie zapomnijmy, że wszystko to, co działo się w MKR, działo się przeciw w czasie, kiedy J.Sienkiewicz był przewodniczącym. W każdym razie wówczas, kiedy pełnił tę odpowiedzialną funkcję niemożliwe było mówienie i działanie tak, by wychodziło to na dobro całego Związku i jego jednoci. Przede wszystkim nie podjęto wtedy niestety żadnych, nawet wstępnych prób i rozmów zmierzających do utworzenia silnego regionu śląsko-zagłębiowskiego. Więcej nawet, nie moź na było myśleć o tym. Wręcz przeciwnie, można nawet mówić o sztucznie wytworzonym stanie wrogości nie tylko pomiędzy poszczególnymi MKZ-tami a MKR-lecż także między MKR a resztą naszego Związku. Kto za ten stan, utrzymujący się od dawna ze szkodą dla Solidarnoci przede wszystkim odpowiada, jak właśnie nie nasz b. przewodniczący? Te i podobne działania były niestety poniekąd skutecznymi niestety metodami działania i skłócenia Solidarnoci - metody co prawda dobrze znane z przeszłości, które nie mogą być przez nas już dłużej tolerowane, w tym nrzede wszystkim rozmaite próby skłócenia załóg, branż, dzielenia członków Związku. Obecnie jeszcze niektórzy działacze wzorujący się na metodach J.Sienkiewicza próbują skłócać górników z resztą kraju sugerując im nawet oderwanie od Solidarnoci. Tych i podobnych zarzutów, stale narastających wśród członków MKR docierających do nas z zakładów pracy, publicznie wyniwalanych na okresowych zebraniach było wiele, ale przeważnie - zamiast poważnej dyskusji i wyjaśnień - przewodniczący Sienkiewicz zbywał te zarzuty i nas "groźbą" rezygnacji. Charakter i treść naszych postulatów, zarzutów i wniosków świadczył o tym, że nigdy nie chodziło o personalne rozgrywki, ale o snrawy podstawowe dla naszego Związku wbrew temu, co fałszywie twierdzi J.Sienkiewicz próbując przedstawić zarzuty jak rozgrywki personalne. Chodziło i chodzi nam jedynie o usprawienie pracy Związku i MKR-u, w tym dawniej, chodziło nam także tym samym o podniesienie nadwątlonego autorytetu naszego b.Przewodniczącego. Panie Przewodniczący - kierując się hasłem "Solidarność dziś - sukces jutro" należało dawno temu zabrać publicznie głos, podjąć rzeczową rozmowę z członkami

Związku. Teraz kiedy sytuacja dojrzała do rozwiązania, za późno, by kogokolwiek z nas oskarżać wyłącznie o prywatne interesy i personalne rozgrywki. Chodziło nam i chodzić będzie zawsze tylko o Solidarność, dlatego też, zawsze staraliśmy się wbrew różnym przeszkodom w działalności MKR stosować zasadę samodzielnego i niezależnego działania, korzystając przy tym z pomocy wszystkich ludzi dobrej woli, sił i ugrunowań, które naorawdę działają dla dobra Solidarności, a więc także Polski. Dlatego też, korzystaliśmy jako niezależna i samorządna organizacja z pomocy doradców działających z poręki Kościoła, choć z blegiem czasu spotykało się to z narastającym oporem J.Sienkiewicza. Nieraz, na forum MKR nasze postulaty i wnioski służące usprawnieniu pracy MKR odpierał absurdalnym zarzutem: "śmierdzi mi to Kościołem", dla J.Sienkiewicza pomoc Kościoła i środowisk wyznaniowych stawała się widocznie coraz bardziej zbędna i niewygodna, bowiem nie odnawiała zażenowane Jego wizji działalności Solidarności.

J.Sienkiewiczowi nigdy nie zarzucaliśmy wyłącznie "służalstwa wobec partii", ale świadcząc usługi ewidentnym wrogom naszego związku i prawdziwej odnowy całego kraju, w tym - partii. Jest na to wiele dowodów, które możemy udostępnić każdemu. Uważamy ponadto, że odnawiającej się władzy państwowej i partyjnej potrzebny jest partnerski, niezależny i samorządny związek nie zaś ludzie o skłonnościach służalczych. Na to liczy zresztą cały Naród.

Nikt z członków MKR nie zarzucał J.Sienkiewiczowi ani innym naszym partyjnym kolegom członkostwa w PZPR. Ludzi, którzy nie zgadzali się z Sienkiewiczem i krytykowali Jego samowładne postępowanie oskarżał on o kontakty z KOR-em, choć sam nie omieszkał do KOR-u wysłać swej emisariuszki w momencie kiedy czuł się już całkiem skompromitowany w Solidarności i poza nią. Możemy zapewnić naszych członków, powtarzając, a nie cytując słów dosłownie Lecha Wałęsy o tym, że Solidarność nie będzie służyć żadnej innej organizacji, ani nie pozwoli sobą kierować nikomu, a dobrych rad od nikogo nie odrzuci, a więc także MKR bez J.Sienkiewicza nie pozwoli opanować naszej organizacji ani politycznie, ani organizacyjnie. Wiele stwierżeń J.Sienkiewicza zawartych w liście jest po prostu nieprawdą. Przykładem może być choćby sprawa rzekomej rezygnacji z pracy MKR kilkunastu członków partii, kiedy w rzeczywistości odwołane zostały przez Walne Zebrania Zakładowych Delegatów Solidarności cztery osoby, w tym trzy przynależące do PZPR. Podobnie nieprawdziwy jest zarzut wysuwany wobec p. H.Wuttke, jakoby na Jego wniosek podjęto decyzję o odsunięciu J.Sienkiewicza z MKR-u w czasie spotkania z delegatami MKZ Katowice. Wspomniany uprzednio H.Wuttke w ogóle w spotkaniu tym nie uczestniczył. Wszystkie zresztą spotkania i rozmowy z przedstawicielami innych MKZ-ów zmierzające do utworzenia Regionu Śląsko-Zagłębiowskiego, co tak ostro zwałczał J.Sienkiewicz podjęte zostały na mocy uchwały Delegatów załóg przeschzonych w MKR z dnia 10.01.br i o czym informowała nawet lokalna TV i prasa. Przystępując do tworzenia Regionu i tymczasowego, do wyborów Zarządu - wbrew twierdzeniu J.Sienkiewicza - nie dokonujemy więc wcale "wyborów przed wyborami", ani tym bardziej nie prowadzimy rozgrywek personalnych, lecz działamy jedynie dla dobra związku związkowców i Polski w imię Jedności wszystkich ludzi dobrej woli.

Rzecznik prasowy MKR-KZ
NSZZ Solidarność Jastrzębie-Zdrój
Piotr Musiał

K-ce 2.02.81 r.

"Wolny Związkowiec" Nr 10/81

W audycji "Kontrapunkt" w dniu 8.02.br Karol Małcużyński powiedział:

"W Bielsku-Białej zrobiono strajk generalny w gruncie rzeczy dotyczący głównie zdjęcia Wojewody i jego zastępców. Uważam, że strajk generalny nie jest właściwą bronią /bo nazywamy go słusznie bronią ostateczną/ do wymuszania decyzji personalnych i że żadna władza przyciśnięta do muru nie lubi robić takich decyzji, to z drugiej strony przeraziłem się jak przeczynałem przedwczoraj /tj. w niaitek 6.02.br/ w "Expresie" że w tym samym Bielsku, - Białej zostało nagrane na taśmie przemówienie Min.Kępy, który 27.11.80r /czyli przeszło dwa miesiące/ na spotkaniu z ludnością uznał, że ich zarzuty pod adresem wojewody i jego zastępców są słuszne. To w takim razie uważam, że te mln, mln, setki mln strat obwiniają po równo- zarówno strajkujących jak i Rząd!"

Przedstawiamy poniżej kilka zdań z homilii wygłoszonej przez Prymasa Polski, ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego w archikatedrze warszawskiej Świętego Jana w dniu 6 stycznia 1981 r

/.../ Potrzeba nam potężnej woli organizowania wszystkich sił rodzimych, ojczystych, by się nie oglądać na prawo i lewo, by nie poddawać się pokusie nowej Targowicy, skądkolwiek by ona miała przyjść. Jesteśmy u siebie, w swojej Ojczyźnie, gospodarzami olbrzymimi dobrami, które Naród posiada, mamy do nich zaufanie, chcemy, aby procentowały na naszej ziemi.

Oto jest sumienie narodowe /.../

/.../ Orędzie przypomina: Władza jest służbą, władanie to znaczy służenie. Pierwsza miłość władcy - to miłość ku tym, nad którymi władzę sprawuje /.../

/.../ Władza nie może być tyranem, a państwo nie może być zorganizowanym więzieniem. Musi się wypracowywać sumienie obywatelsko - polityczne. Wtedy człowiek wie, że ma swoje obowiązki w Ojczyźnie, w Narodzie i w państwie, bo i jemu służy Naród i państwo. /.../

/.../ Mówimy tyle o tak zwanej demokratyzacji życia. Miałbym odwagę powiedzieć: Jeżeli demokratyzacja życia zatrzymała się na pierwszym elemencie tego słowa "demos" i udręczała człowieka, to dzisiaj trzeba mówić raczej o humanizacji życia, zgodnie z Ewangelią /.../

/.../ A więc humanizacja życia: życia naszego osobistego - wybaczcicie, że powtarzam - humanizacja życia rodzinnego, domowego, humanizacja wychowania, humanizacja naszego życia narodowego, zawodowego i politycznego /.../

"Kierunki" Nr 4/81

Jerzy Narbutt

SOLIDARNI

Solidarni, nasz jest ten dzień,
a jutro jest nieznane,
lecz róbmy tak, jak gdyby nasz był wiek,
pod wolny kraj spokojnie kładź fundament.
A jeśli ktoś nasz polski dom zapali
to każdy z nas gotowy musi być,
bo lepiej byśmy stojąc umierali,
niż mamy klęcząc na kolanach żyć.
Solidarni, nasz jest ten dzień
zjednoczmy się, bo jeden jest nasz cel.

MODEL TELEWIZYJNY

Daniel Passent

/fragmenty/

Telewizja nadawała się szczególnie na filar ówczesnej wersji systemu, ponieważ monopol telewizji jest bardziej monopolistyczny niż monopol prasy i wydawnictw. Można sobie to i owo odbić na powielaczu, ale prywatną stację nadawczą trudno sobie w naszych warunkach wyobrazić. Konwickiego w odpisie można w teczce zanieść znajomemu, ale Edward Gierek z wizytą w PGR musi przelecieć z eteru - to samo dotyczy tytanów dziennika.

Monopol telewizyjny jest maksymalny również dlatego, że telewizja jest jedynaczką, nadszyczą silną i jako taka była ulubionym dzieckiem ówczesnego systemu propagandy, podczas gdy gazety mimo wszystko są liczne, chrome i nigdy nie były do końca jednakowe. Wszak "Kultura" Horodyńskiego-Wierzyńskiego różniła się od "Sztandaru Młodych" Ryszarda Łukasiewicza, a Rakowski też robił inną gazetę niż Roliński. W telewizji trzeba złamać opór tylko jednego człowieka /jeśli wogóle się opiera/ - w gazetach trzeba złamać wielu.

Można złamać redakcję, żeby wydrukowała napaść na pisarza, który nie może odpowiedzieć, czy pamflet na inteligencję kawiarnianą, która sarka, w odróżnieniu od rzekomo zadwolonych robotli, ale wówczas trzeba zdławić opór tych którzy chcą pisać i drukować polemiki, często w tej samej redakcji i w chwili słabości polemikę nawet puścić. W telewizji słabości nie było. Pion polityczny był pionem mocnych ludzi. Medium z samej istoty niezbyt nadające się na forum polemiczne, było w dodatku trzymane żelazną ręką, przynajmniej w

sferze politycznej. Z przyczyn technicznych, a także historycznych, tradycyjnych, łatwiej o polemikę w prasie niż w telewizji, dlatego ona właśnie nadaje się lepiej jako narzędzie sprawowania rządów autokratycznych.

O ile gazecie można było czasami odpowiedzieć - telewizji nie. Stanowiła ona medium najbardziej dyspozycyjne, karne, bezwzględne. Miliony odbiorników były w jedną miążdzącą pięść zaciśnięte, a polityczna krytyka TV, włącznie z krytyką niektórych programów radiowych, zakazana była do tego stopnia, że nawet w kabarecie "Pod Egidą", gdzie miałem szczęście, że Piotr Fronczewski wykonywał swój monolog, musiał on zamiast słowa "jedyńka" pokazywać palcami "dwójkę".

Warunkiem istnienia socjalizmu telewizyjnego była wiara we wszechmoc telewizji. Że dzięki niej ludzie mali staną się wielcy i odwrotnie. Że kamerą jak szkłem, jednych można powiększyć, a innych ośmieszyć i zniszczyć. Że argumenty podane przez telewizję są przekonujące tylko dlatego, że przytoczono je w TV. I że czego nie było w telewizji, to istniało naprawdę.

Cechą monopolu telewizyjnego jest niezwykła zachłanność telewizji. Zamiast być jedną z wielu pożytecznych instytucji, zagarniała niczym ośmiornica - wszystko - radio, kinematografię, produkcję filmów fabularnych, niszcząc tym samym różnorodność inicjatyw, poglądów i tradycji. Dlatego odgrywała rolę nie tylko środka represji umysłów, ale i reorganizatora życia umysłowego w ogóle, wielkiej miotły do wymiatania teatrów, kabaretów, dramatów, wydawnictw, klubów dyskusyjnych, wytwórni filmowych, wszystko to zagarniała pod swoją kuratelę, zamieniając pod placówki szczególnego nadzoru, obsypując przy tym pieniędzmi i obietnicami.

"Polityka" Nr 3/81

KALISZ - MIESZKANCOM SŁASKA

W trudnych zmaganiach rodzi się w całym kraju NSZZ "Solidarność", będący dla nas wszystkich krzepiącą serca nadzieją oczekania dni, w których Polska przemieni się w państwo rządzone mądrze, demokratycznie i sprawiedliwie.

O taką Ojczyznę walczą również mieszkańcy województwa kaliskiego w przekonaniu, że apatia i bierność społeczeństwa są korzystne tylko dla naszych przeciwników.

Spełniając liczne prośby działaczy "Solidarności" z Katowic, specjalnie dla mieszkańców Śląska wydrukowaliśmy wkładkę z artykułem pana Czesława Swierczyńskiego "Jak zniszczyć naród", który wobec negatywnej oceny katowickiej cenzury nie mógł być opublikowany w "Wolnym Związkowcu".

Mieszkańcom Śląska serdeczne pozdrowienia przekazuje MKZ NSZZ "Solidarność" w Kaliszu.

"Jak zniszczyć NAROD"

W czeluściach zła, gdzie wieczny ogień nie może uporać się z pychą niedoszłych władców świata, wciąż zrządzający Alcybiades grał swoje stare kości od czasu do czasu sprzeciwiając się umiłowanemu Belzebubowi, którego podziwiał za przenikliwość, chytryść, a zwłaszcza żelazną logikę, z jaką planował niszczenie dobra w człowieku i narodzie. Właśnie trafiliśmy na moment gdy Belzebub referuje sceptycznemu Alcybiadesowi plan zniszczenia narodu. Rzecz oczywiście miała miejsce znacznie wcześniej, ale nierychliwe światło zdążyło nam donieść o tym dopiero po kilkadziesiąt lat swego niespiesznego biegu, chociaż sprawa była wielkiej wagi.:

Jak zniszczyć naród, oto jest pytanie ?! zawołał Bel. Może najpierw co to jest naród? wycedził sceptycznie Al. Naród?! to szczególnie dobrana banda głupców wierząca w jakieś tam święte rzeczy jak ojczyzna, dziedzictwo pokoleń, język, nawet krajobraz. Naród to żywa masa mózgow jego substancja biologiczna, w której zamęt czyni duch jak np. szaleńcza idea walki za wolność naszą i waszą! Więc żeby nam służyła ta masa mózgow trzeba jej we łbach zamącić naszą ideę, jakimś łatwym sukcesem, urojeniem wolności. swobodą obyczajów.

Sposoby niszczenia narodu muszą być zatem perfidne, skupione na niszczeniu ducha, a ograniczające niszczenie substancji biologicznej tylko

do przypadków szczególnie niebezpiecznych nosicieli nauki, kultury, sztuki i idei, wiary.

Więc tylko to trzeba czynić, by zniszczyć naród nie mordując go przy tym? zaganąć nieciepliwie Al.Nie, nie tylko odparł Bel.Najpierw trzeba go mieć zupełnie w rękę, albo pozbawiając państwowości, albo suwerenności. Państwo to musiałoby mieć ustrój taki sam, armię całkowicie podległą, parlament /sejm/ oraz organizacje polityczne całkowicie podporządkowane i naj lepiej, aby władza była kolegialna /żeby nikt nie wiedział kto rządzi krajem/. Wreszcie metoda najspanialsza /aż śmiech bierze na widok min tych oszukanych/ przeniknądo warstwy kierowniczej tego narodu i jego siłami go zniszczyć! Cwierć miliarda i taka potęga, że każdy się jej nie uleknie, a mimo to nasz naród, będzie nam służył za litr wódki, za litr wódki!!

Podziwiam Cię Bel! wykrzyknął rozpromieniony Al. Czyli cały świat w naszych rękach, możemy nim dowolnie manipulować, bo przecież choćby się buntowali i tak przyjdą do nas po żarcie, bo u nich nie ma, więc im sprzedamy na kredyt, aż się całkiem zeżrą i będą wymieniali na dolary, papiery. Pieniądz rządzi światem mój drogi Bel! Pieniądz! Złoto! A przecież do nas należy Złoto, Gold!!!

Państwo nie może prawidłowo funkcjonować - ciągnął dalej Bel. Działaczy uczciwych, rzetelnych należy rozrabiać, usuwać ze stanowiska, likwidować. Lecz nade wszystko należy zdeprawować władzę i naród. Najłatwiej będzie to osiągnąć dając prawnikom zupełnie nędzne pobory! To ich nauczy brać łapówki, to załamię w narodzie wiarę w sprawiedliwość i uczciwość, to uświęci złodzieja, oszusta, łajdaka! Tylko ci będą mieli szansę beztroskiego życia awansując tam, gdzie im się nie śniło. Za ich przykładem cały ten plebs zacznie kraść, potem wszyscy i tak każdy od każdego będzie zależny i nikt nikomu nie powie złodziej, oszust, łajdak. Sądy zaś, żeby nie zgnuśnić od czasu do czasu jakiś wytoczą proces złodziejowi amatorowi, albo za pobicie czterech milicjantów... bowiem prawo zacznie chronić złodzieja, oszusta, łajdaka!

Aj,Aj,Aj, musieliby ci ludzie oniemić, żeby tak bezprawnie pozwolili sobie ograniczać wolność, uciąć Al.

Alę mój drogi - odrzekł Bel - tworząc fikcję wolnej prasy, radia i telewizji. Pozwólmy im przy tym dużo gadać o wszystkim i o niczym, ale bez konkretów i tylko to co uznamy za właściwe. Przeszarżaj chrześcijański model społeczeństwa z wolna i ostrożnie grzeszącego wyśmiejemy, opieczętujemy mianem ciemnoty i zakazemy stosować. Nowy model nazwiemy /sprawiedliwością społeczną/ nie precyzując jednak normalnych w nim zawartych. Człowiek musi się wyzwolić z wszelkich więzów, szczególnie moralnych. Ten niech dobrym będzie, kto silniejszy, cwańszy, bardziej perfidny, podły. Więc krzyż że trzeba zewsząd wyrzucić, za krzyżami polecą Ojczyzna, na końcu Gościa pomalujemy im na czarno! A oni będą klaskać, wciąż klaskać i wciąż będą jednomyślni, jednomyślni.

Z tak oto podporządkowanego sobie narodu należy cierpliwie i konsekwentnie wygniatać ducha ojczyźnianego i jednocześnie ograniczać jego rozrodność, jego siłę biologiczną. Niech zatem będzie przez parlament, który wszystko uchwalił, przeforsowana ustawa zezwalająca na usuwanie niepożądanego ciąży. Tymczasem ginekologów zainteresuje się likwidowaniem potomstwa narodu - nęcąc mirażem milionowych zysków, a jednocześnie pozostałych lekarzy zmusi się do praktyk prywatnych lub brania łapówek, aby w beznadziejnie wyposażonych szpitalach chory i biedny, a więc uczciwy mógł wkrótce umrzeć. Naród nie odradzając się dzięki ofiarnym wysiłkom ginekologów i coraz śmielszym ograniczeniom w imporcie, lekarstw i aparatury, dzięki niedomaganiom służby zdrowia oraz nader skutecznie krzewionemu alkoholizmowi zniknie z mapy dziejów i świata za niecałe sto lat!

Naród ten na dobre sobie podporządkujemy jeśli stworzymy niedobór w korycie. Zaczyna się do niego pchać co silniejsi, bardziej bezwzględni. Szlachetni i wszyscy święci zdechną z głodu! Żeby tak było musimy wprowadzić kolektywne rolnictwo, a indywidualnego rolnika będziemy gnieść, aż się wyniesie ze wsi do miasta albo zdechnie ze starości, samotny bez następcy. Indywidualny rolnik to pan na włościach, samowystarczalny, niezależny, a więc niebezpieczny! Tacy niezależni mogliby nam wydłużyć proces likwidacji narodu w nieskończoność a my chcemy za sto lat!

Lecz przez te sto lat musi być potulny naród ten, więc trzeba ciągle ducha jego nękać, wyciskać, wygniatać jak wrzód, aby z wolnych uczynić niewolników, podludzi!

Najpierw należy ograniczyć lub zamknąć między pokoleniami przepływ idei... Idei miłości Ojczyzny, kultury, historii, wiary

Wobec tego trzeba umiejętnie ograniczyć oddziaływanie szkoły na młodzież. Szkolnictwa jako takiego zlikwidować nie można, bo byłby szum na świecie, więc co? Należy dotkliwie i przez wiele lat - utrzymywać nauczycieli na samym dole tabeli płac. Wtedy ze szkolnictwa odpłyną ludzie mądrzy. Upartych zaś, przejętych jakąś tam ideą zamęczyć bzdurnymi obowiązkami, brutalną ingerencją w ocenianiu uczniów. Należy również zadbać o to, aby na dyrektorów szkół oraz władze oświatowe rekrutować ludzi dalekich od patriotyzmu lub wiary. Powinni to być ludzie bezwzględnie realizujący najbardziej bezsensowne polecenia i programy. Trzeba zupełnie zniweczyć autorytet nauczyciela i jednocześnie rozpuścić młodzież. Szkoła będzie istniała ale po to, by zatruwać ideę głupotą, obłudą i ani słowa o ojczyźnie, sprawiedliwości, wolności!

Jednak, żeby zdeprawować młodzież mój drogi Bel., ażeby wyrwać z niej ideę miłości ojczyzny trzeba oddzielić ją od rodziny od matek, a to już chyba niemożliwe mój marzycielu.

Niemożliwe? ... odparł drwiąco Bel. Trzeba tylko przepędzić matki od dzieci! - Najlepiej wyzwalając je od domu. Kobiety trzeba wyemancypować i zatrudnić, najlepiej na dwie zmiany. Oporne "kury" domowe przepędzić do roboty wykorzystując ich ciężką sytuację bytową lub pragnienie posiadania /przecież będą chciały urządzić sobie mieszkanie, ubrać się elegancko, bo sąsiadka, bo koleżanka .../ a ponadto - wtrącił Al - młodzież trzecią część doby jest w szkole, wiadomo w jakiej, więc pozostaje zająć tylko popołudnie! Niech telewizja kino i zajęcia pozalekcyjne roztrwonią znaczną część tych ośmiu godzin. Resztę należy załatwić czterobrygadówką rodziców nadgodzinami, roboczymi niedzielami, kolejkami w sklepach itd, itd...

Masy można jak widzisz otumanic, że gotowe nawet pomagać w samounicestwieniu! Jednak - ciągnął dalej Bel., Zmienionym już głosem, zawsze znajdując się jednostki, które się nie dadzą nabrać, które przejrzą każdą machinację.

Tych trzeba bezwzględnie niszczyć lub zamykać w więzieniu! Z zapalem wyrzucił z siebie chłodny dotąd Al...

Ale jeśli mimo wszystko naród się zorganizuje i stworzy instytucję niezależną i oczywiście patriotyczną?

Należy ją wówczas pod każdym pozorem zniszczyć, najlepiej bezkrwawo - ale jak najszybciej, by idea patriotyzmu przekazywana w atrakcyjnej formie zakazanego owocu nie poczyniła zbyt wielu szkód w naszym wieloletnim dorobku - ku - rozpedził się w swych marzeniach Bel...

Pod żadnym pozorem nie wolno dopuścić do środków masowego przekazu. Należy ich zwodzić, grozić, grać na włókę, prowokować, szarpać, przenikać w ich szeregi, wreszcie likwidować najbardziej prężnych, ofiarnych i mądrych działaczy - radził Al...

Dobrze jeśli będzie to naród tchórzliwy, gorzej jeżeli to będzie naród gotowy ponieść wielkie ofiary na ołtarzu wolności. Co wówczas? - zapytał zgębiony Bel...Należy otworzyć ogień do tłumu. To ich odstraszy! - wyjaśnił pewnie Bel...A jeśli nie, ciągnął dalej Bel..., jeśli będą mieli w pogardzie śmierć gotowi ginąć za Boga i Ojczyznę - jak w Iranie? CO WÓWCZAS, PYTAM, CO WÓWCZAS?!

Al...pograżył się bezwładnie w fotelu, Bel... wypadł z hukiem wymierzać sprawiedliwość.

"Solidarność" Pismo MKZ
NSZZ "Solidarność" woj.kaliskiego
19.01.1981 Wydanie specjalne -
Kalisz dla Śląska

Wyjątki z przemówienia wygłoszonego przez Edwarda Glerka na wiecu w Hali Widowiskowej w Katowicach

S Ł O W A . S Ł O W A

Takie zaufanie - drodzy towarzysze - jest zawsze zaszczytnym i wrzuszającym wyróżnieniem. Ale takie zaufanie jest również wielkim ciężarem, kiedy trzeba brać odpowiedzialność za rozstrzygnięcie spraw decydujących dla "dzisiaj" i "jutra" całego narodu, całego państwa, każdej rodziny, każdego człowieka. Bierzemy tę odpowiedzialność. Bierzemy ją, bo głęboko wierzy-

my w twórczą i spajającą siłę która jednoczy nas wszystkich, wielką, świętą miłość Ojczyzny. Jest ona obecna wszędzie gdzie brzmi polska mowa i gdzie biją polskie serca. /burzliwe oklaski/. Przed pięciu i pół laty wytyczyliśmy wspólnie z całym narodem nową strategię społeczno-ekonomiczną zwróconą ku człowiekowi i jego sprawom. Nadrzędny cel strategii to przyspieszenie rozwoju Polski i polepszenie materialnych i kulturalnych warunków ludzi pracy. Taka jest istota linii politycznej VI i VII Zjazdu naszej partii. Tej sprawie służy cała działalność naszego rządu, którego pracami owocnie kieruje towarzysz Piotr Jaroszewicz /burzliwe oklaski/. Opieramy się na woli milionów. Przekuwamy ją w program realizowany wysiłkiem klasy robotniczej, chłopów i inteligentów polskich. Dzięki temu mogliśmy pójść naprzód i osiągnąć sukces, który przysporzył nam szacunek i uznania w świecie. W krótkim czasie Polska stała się silniejsza, a Polakom zaczęło żyć się lepiej. I jest to fakt nieodwracalny, którego nie kwestionuje nikt, nawet nasi wrogowie. Tą drogą /oklaski/, drodzy towarzysze i obywatele, chcemy i musimy podążać nadal. Jest to droga jedynie słuszna, odpowiadająca dążeniom i pragnieniom narodu polskiego.

Towarzysze, byłem, jestem i będę zawsze przekonany, że w naszym kraju nie osiągnie się niczego, nie rozwiąże się niczego, bez zrozumienia, poparcia i współdziałania ogółu Polaków.

To wy /burzliwe oklaski/, wy drodzy towarzysze, to słuchający mnie teraz w całej Polsce - stanowicie o sile i wartości naszego państwa. Władza ludowa jest waszą władzą. Dlatego stoimy twardo na gruncie demokracji socjalistycznej. Dlatego tę demokrację rozwijamy i będziemy ją nadal rozwijać. Dlatego, zgodnie ze wskazaniami VI i VII Zjazdu, rozszerzyliśmy ją o zasadę konsultowania z narodem decyzji szczególnie ważnych dla społeczeństwa i ludzi pracy. Ta zasada, wpisana na karty Konstytucji, jest dziś - i jest w Polsce obowiązującym prawem. Będziemy ją nadal pogłębiać i doskonalić. /.../

EDWARD GIEREK

Dnia 1.12.1980r

DO KC PZPR
W a r s z a w a/ na ręce I Sekretarza KC PZPR
Tow. Stanisława Kani -
z prośbą o odczytanie /

Szanowni Towarzysze,

Mimo najszczerzych chęci, już po raz trzeci z rzędu nie mogę brać udziału w plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego. Obawiam się, że moja obecność na następnych posiedzeniach stoi również ze względów zdrowotnych pod znakiem zapytania. Nie pozwala mi to niestety na bezpośrednio ustosunkowanie się w najbliższym czasie do ewentualnych uwag oraz czynionych mi zarzutów, dotyczących mej działalności jako I Sekretarza KC PZPR w okresie od końca grudnia 1970 r do pierwszych dni września tego roku; nie pozwala mi to także wnieść uwag oraz wniosków do bieżącej polityki Partii i państwa.

Wiem, że wielu Towarzyszy oczekuje moich wyjaśnień oraz wniosków wynikających z oceny zaistniałych faktów. Dokonam tego szczegółowo w przyszłości po uzupełnieniu niezbędnych do tego celu informacji. Tak jak całej Partii, tak i mnie również chodzi bowiem o możliwie obiektywne wyjaśnienie wszystkich zjawisk politycznych, społecznych, gospodarczych i innych, które występowałyby w życiu naszego Narodu i Partii w całej mijającej dekadzie. Głęboka analiza tych zjawisk wymaga także pewnego dystansu czasowego. Myślę, że dopiero wtedy uda się dokładniej niż w chwili obecnej ustalić przyczyny licznych prób podważania i wręcz negacji niewątpliwego, mimo wszystko, ogromnego dorobku minionego dziesięciolecia.

Mimo przeżywanego trudności, na które jak Towarzysze wiedzą złożyło się szereg zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych przyczyn, lata siedemdziesiąte przyniosły, moim zdaniem, dalszą konsolidację Narodu; dokonaliśmy otwarcia na świat, rozbudzone zostały nowoczesne ambicje, podniósł się standard cywilizacyjny życia. Dzięki inicjatywom pokojowym naszej Partii i państwa poważnie umocniła się rola naszego kraju w świecie. Wystarczy rozejrzeć się po Polsce, by przekonać się jak bardzo się ona zmieniła na korzyść. W niczym nie pomniejsza to faktu, że wciąż jeszcze wielu ludziom żyje się źle, że nie wystarcza mieszkań, że dokuczliwie dają o sobie znać zanieczyszczenia, stanowiące naszą narodową spuściznę.

Na początku br. rozpoczęto szereg prac nad realizacją uchwał VIII Zjazdu Partii. Osobiście poświęcałem tym sprawom wiele czasu, zwracając szczególną uwagę na problem rodzin wielodzietnych, nisko uposażonych, rencistów i emerytów oraz kobiet pracujących. Wiem, że rezultaty starań jakie czyniłem były niewspółmierne do potrzeb.

Nie było mi łatwo. Proszę mi wierzyć, że z różnych przyczyn, o których nie pora mówić, żaden rok kończącej się dekady nie był łatwy. Było to m.in. powodem, iż od dłuższego już czasu szczerze nosiłem się z zamiarem zwolnienia się z funkcji I Sekretarza KC. Dawałem temu wyraz wielokrotnie w rozmowach z Członkami Biura Politycznego i Sekretariatu KC, zwracając ich uwagę na stały wzrost obciążenia pracą, przy równocześnie pogarszającym się stanie mego zdrowia. Uważałem, iż na I Sekretarza KC należy wybrać osobę młodszą, o lepszej niż ja kondycji fizycznej. Po raz pierwszy chcę zwolnienia się z funkcji I Sekretarza KC zgłosiłem na pierwszym po VII Zjeździe Partii posiedzeniu plenarnym. Do sprawy tej wracałem wielokrotnie. Czyniłem to nie z lęku przed pracą czy też przed odpowiedzialnością. Uczucie to zawsze bało mi obce. Rosnącej liczebnie, młodej wiekiem i wykształconej Partii trzeba było poświęcać coraz więcej czasu na wychowanie partyjne, na co nie pozwalały mi zarówno wyczerpujące się siły, jak i brak dostatecznej pomocy kolektywu.

Dużą wagę przywiązywałem do właściwego określenia generalnej koncepcji rozwoju naszego kraju w oparciu o ustalenia ze zjazdów i plenarnych posiedzeń Partii. I choć starałem się tak przygotowywać plany pracy Biura Politycznego i Sekretariatu, by dominowała w nich kontrola wykonania ustalonych zadań, to właściwa ich realizacja napotykała na szereg trudności. Z potrzeby usuwania tych przeszkód już dwa lata temu narodziła się z inicjatywy Biura Politycznego konieczność przygotowania projektu kompleksowej reformy gospodarczej.

Osobiście czuję się odpowiedzialny za większość istotnych dla Kraju decyzji, które zapadały w latach siedemdziesiątych. Czy były one słuszne? Odpowiedź na to pytanie jest trudna i zależy od punktu widzenia - tego podczas podejmowania tych decyzji i tego obecnie. Jedno jest pewne: realizowali je dobrzy lub źle, na różnych szczeblach konkretni ludzie, którym zaufaliśmy, ludzie, którzy działali w ramach nie najdoskonalszych przecież struktur.

Chciałbym Towarzysze byćście byli przekonani, że zawsze chciałem dobrze, że interes Polski i Narodu był dla mnie najważniejszy. Dobra Polski upatrywałem w jej socjalistycznym ustroju, w jej sojuszu obronnym z ZSRR, w współpracy z potężnym naszym sojusznikiem i przyjacielem, którego surowce stanowią życiodajne źródło dla rozwoju socjalistycznej gospodarki, a rynek zbytu decyduje o naszym istnieniu. Zawsze starałem się, tak jak tylko umiałem najlepiej, uczciwie służyć klasie robotniczej z której wyszedłem, oraz socjalistycznej Polsce.

W styczniu przyszłego roku ukończę 68 rok życia, w marcu minie 55 lat od chwili podjęcia przeze mnie pracy zawodowej, zaś w kwietniu przypada 50-lecie mojej przynależności i aktywnej działalności partyjnej w Polsce i na obczyźnie. Przepracowałem jako górnik 18 lat w kopalniach francuskich i belgijskich. W aparacie partyjnym przepracowałem łącznie 35 lat. Przez 23 lata byłem nieprzerwanie członkiem Biura Politycznego Partii, a przez ostatnie ponad 9 lat I sekretarzem KC PZPR.

Ponieważ, jak to już nadmieniałem, stan zdrowia ogranicza moje możliwości, zwracam się do Was szanowni Towarzysze z uprzejmą prośbą o zwolnienie mnie z obowiązków członka KC PZPR.

Pragnę Was jednocześnie zapewnić, że w miarę moich sił i możliwości, do końca mych dni będę starał się służyć sprawie klasy robotniczej i socjalistycznej Polski, sprawie, której poświęciłem całe swe życie.

E.GIEREK

PS. W załączeniu przesyłam ocenę mego stanu zdrowia, wydaną przez opiekujących się mną lekarzy specjalistów.

Instytut Kardiologii
04-628 Warszawa
ul.Alpejska 42
tel.15-30-11

Warszawa, dnia 17.10.80r

Opinia lekarska

Niżej podpisani, z których jeden leczy Tow.Edwarda Gierka od 18 lat, a drugi od 1973 r., oświadczają co następuje: Najdawniejszą i podstawową chorobą Tow. Edwarda Gierka jest pylorico-gruźlica płuc, która w latach 1974/75 uległa uaktywnieniu i wymagała długiej chemioterapii. Pacjent przeprowadził kurację nie przerywając pracy. W trakcie tego leczenia wystąpiły objawy toksycznego uszkodzenia wątroby. W przebiegu długoletniej choroby zaznaczyła się retrakcja prawej połowy klatki piersiowej i ograniczenie pojemności płuc.

W październiku 1979 roku wystąpił ostry zespół korzeniowy w kończynie dolnej lewej, który był następstwem niestabilności kręgosłupa wykazującego radiologiczne wady rozwojowe i zniekształcająco-zwyrodnieniowe. Unieruchomił całkowicie pacjenta na szereg tygodni. Był leczony w tym okresie farmakologicznie, fizykoterapeutycznie, balneoklimatycznie z zastosowaniem terapii manualnej. Po ustąpieniu ostrych objawów prowadzono systematyczne usprawnienie narządu ruchu. Istniejące zmiany w kręgosłupie mogą spowodować ponowne wystąpienie ostrego zespołu korzeniowego, unieruchamiającego chorego.

Od roku 1968 zaczęły się zaznaczać objawy miażdżycy aorty i zalecono choremu odpowiednie leczenie. Pomimo systematycznie prowadzonego leczenia zapobiegawczego w dniu 5.IX.1980 r wystąpił zawał serca. W pierwszym tygodniu choroby pojawiły się objawy niewydolności krążenia i zaburzenia rytmu serca, które udało się opanować. Przy braku innych czynników ryzyka /nadciśnienie, cukrzyca, palenie tytoniu/ nggłe wystąpienie ostrej niewydolności wieńcowej z zawałem należy naszym zdaniem odnieść do kumulacji nadmiernych czynników stresowych, które pojawiły się w tym i poprzedzającym okresie.

Biorąc pod uwagę obecne znaczne inwalidztwo płucno-sercowe Tow.Edwarda Gierka oraz świadomi naszej odpowiedzialności za stan jego zdrowia, wyrażamy opinię, że nie może on już - bez szkody dla zdrowia, a nawet niebezpieczeństwa życia- podejmować wysiłającej pracy ani być narażonym na silniejsze emocje. Stan zdrowia pacjenta wymaga stałej obserwacji i systematycznego leczenia.

1. Prof.Marian Sliwinski
2. Prof.Dymitr Aleksandrow
3. Prof.Kornel Gibiński
4. Prof.Włodzimierz Januszewicz
5. Prof.Maria Hoffmanowa
6. Doc. Wanda Rydlewska-Sadowska
7. Prof.Stanisław Rudnicki
8. Prof.Donat Tylman

"Nowe Drogi" Nr 12, grudzień 1980
Materiały VII Plenum KC PZPR

Z teki satyryka

Jan Kaszmarek

Z różnych rozmów w kolejkach, które stoją za masłem, czasem za rybą wędzoną, czasem za proszkiem do prania /jak rzuca/, jak też w kolejkach za gazetami, a więc w tych kolejkach, jak też w tej prasie /wystanej w kolejkach/ można w tej chwili zauważyć wyraźną zmianę asortymentu potrzeb społecznych. Był taki burzliwy okres - zwany skrótowo "okresem Janosika" - kiedy to

dominował ludowy gniew, ujawniający się w żądaniach, żeby tym różnym bogatym pozabierać te złote sedesy, te modrzejowe dworki, te prywatne przystanki na Mazurach, czy te okręty podwodne kąpiące złotem, te sztuczne szczęśliki i te inne przywłaszczone dobra. Po tym okresie przyszedł czas potrzeby jakiejś takiej sprawiedliwości i za krzywdy moralne i za wykroczenia przeciw prawdzie, za zbiorowy gwałt na nieletnim rozsądku i za narkotyzowanie narodu pozornym sukcesem, czy też - cytuję za prasą - "za robienie wody z mózgu za pośrednictwem publikatorów / z dziennikiem TV na czele". Taka w tej chwili jest potrzeba na dziś. Ta wolta w wachlarzyku potrzeb społecznych ma swoje głębokie uzasadnienie. Naród zobaczył, że odebranie tej śmiesznej grupce zakładników tych ich paru milionów, pozabieranie z ich kont tej małej kupki dolarów i upaństwowienie ich różnych nieruchomości nie zdziałyły spodziewanego cudu, nie uczyniły z kraju "Eldorado", a wręcz przeciwnie, kolejka za masłem wydłużyła się o parę metrów /jeszcze/, a kolejka za wędzonym szporem o kilka przecznic. Upaństwowienie paru zagrabionych brudnymi łapami milionów nie polepszyło bytu. Ten byt jakby wziął się i pogorszył. Zgodnie ze starą zasadą socjologii doprowadziło to do wzrostu świadomości. Tymczasem twórcy systemu okłamywania ludzi, działający w swoim czasie ze ślepa dezynwolturą, widzący w całym narodzie sobie podobnych skautów /co to wicie, rozumiecie, w tej czterobrygadówce, kiedy tylko jest ta robota, robota, po robocie, robota, to przegonia Japonię/ ci wszyscy panowie promineneci - przypuszczam - nadal żyją sobie spokojnie i napewno w kolejce po masło nie stoja!- co raczej zaprzecza elementarnym prawom natury. Z drugiej strony stoja w kolejkach po masło schorowani emeryci - ja tu nie chcę nikogo rozczulać ani roztkliwiać - ale stoja ci emeryci niejednokrotnie autentycznie zasłużeni, taka tylko ich bieda, że zaświadczenie wystawił im lekarz osiedlowy w jakimś tam ZOSie zatłoczonym, po paru tygodniach stania w kolejkach, a nie grupa lekarzy z tytułami profesorskimi.

Nie można tu mówić nawet o jakiejś śladowej sprawiedliwości, bo jeśli ci schorowani, biedni ludzie jakiś tam wyjątkowych sukcesów nie osiągnęli to z drugiej strony w TAKIM rozłożeniu kraju "na łopatki" /jak to teraz widać/ palców nie maczali.

Stojąc w tych kolejkach słyszę różne głosy zmęczonych ludzi. Nikt w kolejce nie wymaga sądów, ani scen chińskich, ale coś się tym ludziom należy. Tym ludziom upodlonym do granic możliwości, ogłupionym, otepiionym, że chce się płakać i żal tych ludzi, tym ludziom wpędzonym w "kozi róg" bez nadziei prowadzonym na sznurku przez ugory kulturki, bez dobrej książki, karmionych rozrywką z cyklu "Łodyridi" jak nam dobrze u cha! Tym ludziom coś się należy. Jakaś mała publiczna spowiedź - nie jeden list w trudnościągalnym piśmie.

Plotki i kuchenne wzmianki o prywatnych samolotach i paryskich fryzjerach, o stadninach koni, balach i półprywatnych klinikach - to wszystko bzdura, to jest wszystko zero. Tak stoję w tych kolejkach i słyszę, że coś takiego jak telewizyjny cykl imprez w rodzaju: "wszystko za wszystko" lub "sam na sam" naprawdę by było na miejscu.

Należałoby tym ludziom zadać publicznie: pytania

Co o tym myśla Ci ludzie ?

Co o tym kiedyś myśleli Ci ludzie ?

Co oni czytali wtedy ?

Jak podnosili swoje kwalifikacje?

Co robili z raportem o nastrojach społecznych?

I jak w praktyce realizowali, to historyczne posłannictwo jakim jest władza dana od ludu?

I jak rozumieeli reprezentowanie mas ?

Takie różne pytania. O upodobaniach oprócz tego. O ulubionych potrawach.

No - wszystko za wszystko, tak jak to widzimy w telewizji. Tu pytania, tu odpowiedzi. Za to wszystko piosenka Abby i Bonny M-u lub też ulubione stronicie książek "Winnetou" czy "W pustyni i w puszczy". Tylko tyle to bardzo niedużo.

Tej społecznej potrzeby nie przeskoczmy niestety. To taka mała potrzeba igrzysk, które w krajach całego świata / i to również w tych krajach, które jak się chwalamy stoja niżej niż my/, w tych krajach odchodzący prezydent żegna się / choćby nawet odchodził po wielkiej aferze/.

W tej chwili nachodzi mnie taka refleksja. Jakże bezwzględny i surowy jest system, w którym kandydat na sekretarza stanu musi się długo i publicznie przed kongresem tłumaczyć z przeszłości w telewizji; wszyscy to

pokazują i my też to pokazujemy. Jak bezwzględny jest system, żeby tak męczyć przyszłego Ministra Spraw Zagranicznych - pana Haiga. I z drugiej strony: ile my mamy wspaniałomyślności, ile mamy taktu, jak gigantyczną, pokorną skłonność do puszczania w niepamięć.

Z audycji: 60 minut na godzinę
z dnia 25.01.1981

Konflikt o wolne soboty plus interesy naszego superpracodawcy

Te dwie sprawy porusza w artykule "A gdyby tak..." publikowanym w "Życiu Warszawy" - Stefan Bratkowski. Zaczyna on od analizy interesów stron konfliktu, gdzie po jednej ze stron system zarządzania gospodarką ustawia nie tego partnera, który w sporze powinien uczestniczyć. "Rząd czyli administracja państwa musi reprezentować interes publiczny, interes państwa i społeczeństwa w całości, nie zaś interesy dyrektorów przedsiębiorstw i kierującego gospodarką centrum zarządzania. Musi reprezentować wszystkich, a nie ludzi odpowiedzialnych za maksymalizację wyników ekonomicznych podległych sobie jednostek.w dobrze zorganizowanych państwach administracja reguluje działalność gospodarczą przepisami i różnymi aktami administracyjnymi /np. wydawanie koncesji/, kontroluje ją za pośrednictwem różnorodnych wyspecjalizowanych agend nadzoru, ...robi mnóstwo ważnych i pożytecznych rzeczy, ale nie prowadzi sama działalności gospodarczej obliczonej na zysk. Bo wówczas kontrolo wałaby i normowała samą siebie, a do czego to prowadzi, widzieliśmy w naszym państwie zorganizowanym źle...Spróbujmy przyjrzeć się interesom strony rządowej. Interes jej pierwszy to być partnerem wiarygodnym ... jeśli państwo chce, żeby obywatele zrobili coś /dla wspólnego dobra wszystkich/musi przedstawić uczciwe rachunki, stan kont i plany, ile kumu jesteśmy winni i za co, czym dysponujemy, na co mielibyśmy wydać pieniądze. Tu chodzi o coś więcej niż o foras; tu chodzi o zaufanie . /.../

Pierwszy interes strony polega na tym, żeby pracownikom firmy chciało się pracować. Pieniądże z braku pokrycia w towarach straciły na atrakcyjności, praca albo mało wydajna z powodu wiejskiej organizacji albo przerywana z braku prądu nie zachęca do traktowania jej na serio. Tę spiralę niedostatku można przerwać, nie od razu ale można. Oczywiście nie deklaracjami. Trzeba po pierwsze radykalnie wyjść naprzeciw oczekiwaniu chłopów, jeśli chcemy liczyć na wzrost produkcji rolnej....Chcemy jeść dajmy chłopom demokrację... To samo dotyczy demokracji pracowniczej w przemyśle.... Problem czasu pracy będzie wyglądał zupełnie inaczej z chwilą, gdy pracownicy przemysłu będą zainteresowani w wynikach sprzedaży swoich wyrobów. Idźmy naprzód. I nie najpierw ceny, a potem mechanizm zarządzania, bo wtedy reforma cen zaopatrzeniowych napotka przedsiębiorstwa przygotowane i zorganizowane. Przy odwrotnej kolejności decyzji- będzie druzgocącym ciosem we własne osłabione i zdemoralizowane bałaganem oddziały. Innymi słowy nasz super pracodawca jest dziś może bardziej nawet zainteresowany w szybkiej reformie zarządzania przedsiębiorstwami niż pracownicy. Inaczej owej spirali niedostatku nie zatrzyma.

Drugi interes naszego superpracodawcy to rozmiar produkcji nadającej się do sprzedania i wydajność...

Trzeci interes naszego super pracodawcy to usprawnienie gospodarki, odblokowywanie jej gdzie się da, również po to, by ulżyć pracownikom. Pozostawić przy życiu wyłącznie przedsiębiorstwa detalu i hurtu, a więc sklepy, punkty sklepu i hurtowni z ich magazynami oraz żywe, produkujące, handlujące i usługujące spółdzielnie, a zawiesić wszelkie prerogatywy zjednoczeń i związków spółdzielczych powyżej przedsiębiorstw. Zostawić tylko agendy kontrolno rewizyjne. Zapyta ktoś, co to wszystko ma wspólnego z problemem wolnych sobót? ... nacisk na wolne soboty był odpowiedzią ludzkiego zmęczenia. Na uciążliwość życia codziennego, na ciężkie warunki pracy, na stosunki w zakładach, na degradację pracownika w systemie gospodarowania od czego chce się na te 2 dni tygodnia uciec "do siebie" i odpocząć, a dla skutecznych rokowań z kolei trzeba po prostu - zaufania. Od pozyskania go trzeba zaczynać.

O interesach drugiej strony w następnym tekście.

Z cyklu "Poezja anonimowa"

Partia szła zwycięsko przodem
 a my za nią korowodem.
 Stawialiśmy nowe żłobki,
 podnosiliśmy zarobki
 a wybrane świeżo związki
 spełniały swe obowiązki.
 Z mięsem było trochę licha,
 ale o tym lepiej cicho,
 wszak codziennie płynął wartko
 dialog społeczeństwa z partią.
 Nagle poszły dziwne słuchy,
 jakiś Lublin? Jakies puchy?
 Ale telewizja cała
 gromko nas informowała:
 stal się topi, miedź przetwarza,
 górnik węgla nam przysparza,
 rolnik kosi, prządka przędzie,
 słowem - jest harmonia wszędzie.
 Aż tu pewnej letniej nocy
 Ambroziewicz nas zaskoczył.
 Mówił rzeczy prosto z bajki
 ponoć są gdzieś w Polsce strajki.
 A w tej samej niemal chwili
 prasa jak nam nie zakwili:
 są konflikty i trudności -
 made wszystko cierpliwości.
 Wkrótce przyszło wyjaśnienie
 stanął premier na antenie
 i odezwał się: Rodacy,
 macie, słyszę, przerwy w pracy.
 Marsz natychmiast do roboty
 bo wpędzimy was w kłopoty.
 Żłobki, pensje - wszystko dupa,
 a naprawdę - długów kupa.
 Rząd poradzić sobie umie,
 premier na tym się rozumie,
 więc zakończcie te wybryki
 i wracajcie do fabryki.
 Mówił premier jak wyrocznia
 więc stanęła Gdańska Stocznia.
 Przed godziną jedenastą
 stało całe Gdańskie miasto.
 Że nie pomógł głos premiera
 ujrzeliśmy wkrótce Gierka.
 Gierek sroży się na wizji,
 stół rozwalił w telewizji,
 słowo strajk w tej deklaracji
 wyszło całkiem z konspiracji,
 odtąd stałe nim miotała
 co dzień nasza prasa cała.
 Zaciskajcie mocno pasy
 a nadejdą lepsze czasy,
 partia wszystkim nam pomoże
 kupić mięso, paszę, zboże,
 lecz dla polskiej racji stanu
 dosyć tego bałaganu.
 Gierka głos przez Polskę leci
 i natychmiast staje Szczecin.
 Dziennik głosi wiadomości
 w ustalonej kolejności:
 ile to nas już kosztuje
 że ta stocznia nie pracuje,
 że marnują się cytryny,
 podstawowy byt rodziny,

i o której wstawać trzeba
 żeby ludziom sprzedać chleba.
 Zaraz potem przy ciągniku
 przedstawiono nam rolników.
 Teraz na dyskusje pora
 zawsze mają profesora,
 robotnika i kobiety,
 milczą za to komitety.
 A na koniec posiedzenia
 zawsze jest ktoś do straszenia.
 Pan Morawski z ChSS-u
 chciał nauczyć nas moresu,
 i ni z tego ni z owego
 zacytował Wyszyńskiego.
 Straszyl potem wojną. Wojna,
 że gdy Polska niespokojna
 to bywały już zabory,
 pamiętamy do tej pory.
 Potem obaj premierowie
 też straszyli co się zowie.
 Przez złośliwy los kawał
 co przemowa to ktoś stawał.
 Potem nagle spadła cisza,
 już o strajkach nikt nie słyszał.
 Same były wiadomości
 że murzynów Carter gości,
 jak wichura wali drzewa,
 kto w Sopocie ładnie śpiewa.
 Lecz miał naród po kolacji
 inne źródła informacji.
 W każdym domu odbiorniki
 dudnią głosem Ameryki,
 zaś dyskusji jest na kopy
 prosto z Wolnej Europy.
 Londyn co dzień informuje
 który zakład już strajkuje.
 Znowu wielkie wydarzenie!
 Jest nasz Gierek na antenie,
 zrobił w rządzie wielkie zmiany.
 Ci co byli - to barany,
 Premier Babiuch względem wzrostu
 nie nadawał się po prostu,
 taki Byka - kiepska sztuka,
 każdy w stoczni go oszuka.
 Pan Szczepański od anteny
 usunięty już z areny.
 Nazbyt późno się dowiedział,
 że nie mówił to co wiedział.
 Tak już dobrze, takie zmiany,
 prezes Szydłak wysłudany,
 z zagranicy zaś Olszowski
 zjechał swoje zgłosic wnioski
 /w lutym za podobną radę
 objął szwabską ambasadę/.
 Nowy premier sam wystarczy
 by cud sprawić gospodarczy.
 Od tej pory fraszka straty,
 ważne wszystkie postulaty.
 Partia zmieni stare formy,
 przeprowadzi się reformy,
 lecz te związki zawodowe?
 Nie ma mowy żeby nowe!
 I pobiegło znów z ekranu
 coś o polskiej racji stanu.

Drapie się telewizję w głowę,
jakie związki? Jakie nowe?
I zaczyna łapać stacje
po radiowe informacje.
Tak na partię padła trwoga
że zwróciła się do Boga.
W ramach nowej polityki
tkwiąc w nabożnym tym zamiarze
Wyszyńskiego się pokaże.
A że zbyt sobie pocyna
to połowę się wycina.
Lecz lud Boga się nie boi,
Prymas mówi - przemysł stoi.
Partia rozłożyła ręce,
Bóg nie pomoże, to coś więcej?
At tu żadna nasza władza
na rozmowy się nie zgadza,
więc powiedzieć nie zawadzi
kto ten cały strajk prowadzi.
I przyznaje - to nie męty,
ani wrogie elementy.
MKS w Londynie znany
jest nam teraz przedstawiany.
To nie żaden klub sportowy,
to komitet jest strajkowy.
Szczędząc zbyt nam realiów
nie podano personaliów,
Londyn za to wszystko powie,
tam zaochni są świadkowie.
Chociaż trzeszczy, chociaż szumi,
słucha każdy jak kto umie,
tak zbierając kęs do kęsa,
wiemy wreszcie: to Wałęsa.
Słyszcy każdy na eterze
jak ten człowiek mówi szczerze.
Gdy tak wieści z pertraktacji
oczekują po kolacji
w telewizji na ekranie
robotnicze narzekanie.
Cytryn nie ma! Rosną straty!
Popadliśmy w tarapaty!
Teraz naród się dowiedział,
zły element w związkach siedział,
niewłaściwe też wybory
miały miejsce do tej pory.

Lecz z osobą Jankowskiego
wszystko zmierza do lepszego.
Związki będą cacy, cacy,
pomyśla o ludziach pracy,
o mieszkaniach i zarobkach,
a dla dzieci miejsca w żłobkach.
Grunt to jednak by w jedności
trwali ważni oraz prości.
Nic dobrego nie wynika
z oddzielenia pracownika,
tylko u kapitalisty
z takich związków zysk jest czysty.
Ale nam świetnie wystarcza
CRZZ jako tarcza,
inny związek zawodowy
niech nam wyparuje z głowy!
Takie to przez tydzień cały
z fonią prawią komunały,
i niemrawo rząd przyznaje
że stanęły już tramwaje
Nowej Huty i Wrocławia,
i Zagłębie też węglowe,
a codziennie strajki nowe.
Wtem słyszemy na antenie
mamy już porozumienie!
W telewizji raptem stocznia,
w niej Wałęsa jak wyrocznia.
Robotniczy ten wybraniec
ma na szyji swój różaniec,
między niego a premiera
dziennikarzy tłum się wdziera,
a strajkowe delegaty
wystawiają emblematy.
Krażą wokół dokumenty,
milczy naród jak zaklęty,
od Wałęsy do premiera
cały naród łyż ociera.
Dokończyli oto dzieła!
Jeszcze Polska nie zginęła!
Z przywilejów ani kęsa
nie oddamy - rzekł Wałęsa.
Wkrótce też się ukazały
postulaty i uchwały:
będą jednak wolne związki
pełnić godnie obowiązki,
choć po prawdzie to się władza
na istnienie ich nie zgadza.
Lecz co z Gierkiem?
Czy nie chory?
Milczą nam publikatory.
Kiedy trwamy tak w rozterce
mówią nagle: chore serce!
Taki dziarski nam się zdawał,
a słyszemy - pewnie zawał.
I z ekranu padły słowa
że potrzebna nam odnowa.
Nowe drogi, nowe twarze,
dziś Sekretarz Kania wskarże.
Nie wytrzymał nam Edwardy,
taki stał się naród hardy!

KOLOROWE JARMARKI

Kiedy widzę poprzez szybę
puste haki na tle bieli
myślę wtedy - gdzie wędliny?
Czy je diabli wzięli?

Gdzie zginęły przez te czasy
balerony i kiełbasy
szynki, schaby i rolady
ale zawsze wam powiem
że najbardziej mi żal:

Pieczonęgo prosiaka
z przedświątecznej wystawy
bez kolejki schaboszczaka
i prawdziwej kawy.

Rozłożonych na półkach
w czekoladzie rodzynek
ziemniaczanej maki
i bez dewiz szynke.

wrzesień 1980
autor nieznan

W sprawie racjonowania mięsa

Ludzie odpowiedzialni nie mogą brać udziału w proponowanej ostatnio dyskusji na temat racjonowania mięsa i tłuszczów z następujących powodów:

1. Nie zostały udostępnione do tej pory dane, obrazujące globalną produkcję mięsa w roku bieżącym. /Nawiasem mówiąc, czy jest choć jeden człowiek w Polsce, który posiada pełną informację na ten temat?/ Dane te muszą uwzględniać następujące wskaźniki: wielkość produkcji nierogacizny i bydła rzeźnego, wielkość produkcji drobiu, wielkość produkcji masła, ilość smalcu i innych tłuszczów zwierzęcych, ilość tłuszczów pochodzenia roślinnego. Muszą tu być znane liczby bezwzględne obrazujące stan produkcji poszczególnych artykułów wziętych oddzielnie. Dotychczas Rocznik Statystyczny z 1979 r. podając dane za rok 1978, informował np. o łącznej produkcji tłuszczu i podrobów. Tego typu informacja niczego jednak nie wyjaśnia.
2. Muszą być ujawnione dane dotyczące naszego eksportu mięsa oraz tłuszczu wraz z cenami, za które je sprzedajemy.
3. Po opublikowaniu tych wszystkich danych należy zacząć dyskusję społeczną od postawienia pytania: Czy, jeśli mięsa w kraju okaże się za mało, należy zakupywać je za granicą, rezygnując tym samym z zakupu innych artykułów i jakich? Jest to sprawa tak poważna dla życia narodu, że należałoby przeprowadzić nawet coś w rodzaju referendum.
4. Musi być bezwzględnie utrzymana znana lekarzom i dietetykom racja mięsa, tłuszczów i innych produktów żywnościowych, niezbędna dla właściwego funkcjonowania organizmu ludzkiego. Są na ten temat dane FAO, gdzie określa się normę żywieniową w zależności od klimatu, wieku i wykonywanej pracy. Są one u nas znane tylko nielicznym fachowcom. Muszą bezwzględnie być ujawnione.
5. Pamiętać należy, że ustalone są dzienne racje żywieniowe, gdzie poszczególnych artykułów nie można traktować w sposób wyizolowany.

Ludzie muszą mieć zapewnione te wszystkie artykuły żywnościowe przynajmniej na wskazanym minimalnym poziomie. Jeśli w dziennej racji brak jest jakiegoś produktu, np. mleka pełnego, musi wzrosnąć odpowiednio racja innego artykułu, np. sera tłustego, aby zapewnić organizmowi ludzkiemu odpowiedni poziom kaloryczny, białkowy, węglowodanowy itd. Niczego nie załatwi w tej chwili racjonowanie mięsa i tłuszczów i to na niesłychanie niskim poziomie, jaki jest proponowany. Muszą być na rynku wszystkie /poza mięsem/ niezbędne do życia ludzkiego artykuły spożywcze: ryby, cukier, chleb i przetwory z mąki, kasze i ryż, miód, ziemniaki, jarzyny i owoce, pełnowartościowe przetwory z mleka itd. Nasz naród od lat jest permanentnie nieodżywiony. Już od bardzo dawna nie można kupić pełnotłustego mleka, nasze kilkuletnie dzieci nie znają nawet jego smaku. Racjonowane jest już od pewnego czasu pełne mleko w proszku - sprzedaje się je tylko dzieciom bardzo małym. A co mają pić starsze dzieci? Tę zabeloną wodę, która się nazywa mlekiem chudym? Brakuje tłustej śmietany, serów pełnowartościowych itd. Szczególnie tragiczną jest sytuacja w mniejszych ośrodkach kraju, gdzie od lat są braki w zaopatrzeniu w masło, śmietanę /nie ma nawet chudej/ a nawet okresowo trudno jest kupić chleb. Kto odpowie wreszcie za ten skandal. Tłumaczenie się nieurodzajem jest niepoważne. Na całym świecie są chude i tłuste lata w rolnictwie. A gdzie w Europie poza Polską w tej chwili, jest podobnie tragiczna sytuacja z wyżywieniem narodu? Musi być ogólnonarodowa dyskusja nie nad podziałem mięsa, proponowanym w tej chwili w aptekarskich dawkach, jak bezcenny lek, ale nad sprawą zasadniczą: w jaki sposób uchronić w tej chwili cały naród od głodu? Jest nas 36 milionów - i o tym trzeba pamiętać.

W związku z tym, że rząd przygotował drugi projekt racjonowania mięsa i tłuszczów podaliśmy powyżej kilka uwag w tej sprawie. Temat być może przyziemny, tym niemniej dotyczący wszystkich bez wyjątku

CZESŁAW MIŁOŻ
WYKŁAD W SZTOKHOLMIE Z OKAZJI WRĘCZENIA NAGRODY NOBLA -
- 8 grudnia 1980

I.

Moje znalezienie się na tej trybunie powinno być argumentem dla tych wszystkich, którzy sławią daną nam od boga, cudownie złożoną, nieobliczalność życia. W moich latach szkolnych czytałem tomy wydawanej w Warszawie serii "Biblioteka Laureatów Nobla", pamiętam kształt liter i kolor papieru. Myślałem wtedy, że laureaci Nobla to pisarze, czyli ludzie produkujący grube dzieła prozą i nawet kiedy już wiedziałem, że są wśród nich i poeci, długo nie mogłem się pozbyć tego myślowego nawyku. A drukując w roku 1930 pierwsze wiersze w naszym piśmie uniwersyteckie pod tytułem "Alma Mater Vilnensi" nie aspirowałem przecie do tytułu pisarza. Tak samo dużo później, wybierając samotność i oddając się dziwnemu zajęciu jakim jest pisanie wierszy po polsku, choć mieszka się we Francji czy w Ameryce, podtrzymywałem pewien idealny obraz poety, który jeżeli chce być sławny, to tylko w swojej wiosce czy w swoim mieście.

Jeden z laureatów nagrody Nobla czytany w dzieciństwie, w znacznym stopniu, myślę, wpłynął na moje pojęcia o poezji i rad jestem, że mogę tutaj o tym powiedzieć. Była to Selma Lagerlöf. Jej Cudowna podróż, książka, którą uwielbiałem, umieszcza bohatera w podwójnej roli. Jest on tym, który leci nad ziemią i ogarnia ją z góry, a zarazem widzi ją w każdym szczególe, co może być metaforą powoźnia poety. Podobną metaforę znalazłem później w łacińskiej odzie poety XVII wieku, Macieja Sarbiewskiego, który znany był w Europie pod pseudonimem Casimire. Na moim uniwersytecie wykładał poetykę. W tej odzie opisuje swoją podróż z Wilna do Brukseli, gdzie ma przyjąć - poetów - na grzbiecie Pegaza. Tak jak Nils Holgersson, ogląda w dole rzeki, jeziora, lasy, czyli mapę zarówno odległą i konkretną. Tak więc dwa atrybuty poety: chciwość oczu i chęć opisu. Ktokolwiek jednak pojmuje poezję jako "widzieć i opisywać", musi być świadomy, że wkracza w poważny spór z nowoczesnością zafascynowaną niezliczonymi teoriami specyficznego poetyckiego języka.

Każdy poeta zależy od pokoleń, które pisały w jego rodzinnym języku, dziedziaczy style i formy wypracowane przez tych, co żyli przed nim. Równocześnie jednak czuje, że te dawne sposoby wypowiedzi nie są dostosowane do jego własnego doświadczenia. Adaptując się, słyszy w sobie głos, który go ostrzega przed maską i przebraniem, Buntując się, popada z kolei w zależność od swoich rówieśników, od przeróżnych kierunków swangady. Niestety, wystarczy, że wyda pierwszy tom wierszy, a jest już schwytamy. Gdy ledwo obeschnie farba drukarska, to dzieło, które wydawało mu się czymś najbardziej własnym, ukazuje mu się jako uwikłanie w styl, jako zależność. Jedynym sposobem na niejasny wyrzut sumienia jest szukać dalej i wydać nową książkę, po czym wszystko się powtarza i nie ma końca tej pogoni. A może się nawet zdarzyć, że zostawiając tak za sobą książki miby zeschniętą skórę węża, po to żeby uciekać w przód od tego co zrobiło się dawniej, dostaje się Nagrodę Nobla.

Czym jest ten zagadkowy impuls, który nie pozwala zdomowić się w tym co dokonane, skończone? Myślą, że jest to poszukiwanie rzeczywistości. Słowo temu nadaje znaczenie naiwne i dostojne, nie mające nic wspólnego z filozoficznymi sporami ostatnich stuleci. Jest to Ziemia widziana przez Nilsa z grzbietu gosióra i przez autora łacińskiej ody z grzbietu Pegaza. Niewątpliwie ta Ziemia jest i bogactw jej żaden opis nie potrzebił wyzerpać. Podtrzymywać takie twierdzenie znaczy odrzucić z góry słyszane dzisiaj często pytanie: "Cóż jest rzeczywistość?", bo jest ono tym samym co pytanie Poncjusza Piłata "Cóż jest prawda?". Jeżeli podróż par przeciwnieństw, którymi się co dzień posługujemy, tak ważne jest przeciwieństwo życia i śmierci, to nie mniej ważne jest przeciwieństwo prawdy i fałszu, rzeczywistości i iluzji.

II.

Simone Weil, której pismom wiele zawdzięczam, powiada: "Dystans jest duszą piękna". Bywa jednak, że jego uzyskanie jest niemal niemożliwością. Jestem "Dzieckiem Europy", jak wskazuje tytuł jednego z moich wierszy, ale jest to gorzkie, sarkastyczne stwierdzenie. Jestem też autorem książek...

autobiograficzne, która w przekładzie franciskim została nazwana Une autre Europe. Niewatpliwie, istnieją dwie Europy i zdarzyło się tak, że nam, mieszkańcom tej drugiej, dane było zstąpić w "jądro ciemności" XX wieku. I nie umielbym mówić o poezji w ogóle, muszę mówić o poezji w jej spotkaniu ze szczególnymi okolicznościami miejsca i czasu. Teraz, z perspektywy, widać ogólne zarysy wyderzeń, które śmiercionośnym zasięgiem przewyższyły wszelkie znane nam żywiołowe katastrofy, ale poezja moja i moich rówieśników, czy posługująca się stylem awangardowym, czy odziedziczonym, nie była do przyjęcia tych wydarzeń przygotowana. Niby ślepcy, poruszaliśmy się po omacku, narodził się w wszelkie pokusy na jakie w tym naszym stuleciu wystawia sam siebie umysł. Nie jest łatwo odróżnić rzeczywistość do iluzji, kiedy żyje się w okresie wielkiego przewrotu, który zaczął się paraset lat temu na małym zachodnim półwyspie euroazjatyckiego ładu, po to żeby za jednego ludzkiego życia objąć całą planetę jednym kultem - nauki i techniki. A szczególnie trudno było opierać się rozlicznym pokusom na tych obzarach Europy, gdzie zwyrodniałe idee panowania nad ludźmi niby nad Naturą doprowadziły do perokryzmyłów rewolucji i wojny, kosztujących niezliczone miliony ludzkich istnień, zabijanych fizycznie czy duchowo. Być może jednak nie refleksja nad tymi ideami jest najcenniejszą naszą zdobyczą, nas, to jest tych, którzy zetknęli się z nimi w ich aż nadto dotykającym kształcie, ale szacunek i wdzięczność dla tego wszystkiego co chroni ludzi od wewnętrznej dezintegracji i uległości wobec przemocy. To właśnie było przedmiotem furii złowrogich sił: pewne obyczaje, pewne instytucje, w pierwszym rzędzie wszelkie związki między ludźmi istniejące organicznie, niejako same z siebie, podtrzymywane przez rodzinę, religię, sąsiedztwo, wspólne dziedzictwo, jednym słowem całą ludzkość nieporządną, nielogiczną, tak często określaną jako śmieszna w swoich prowincjonalnych przywiązaniach i lojalnościach. W wielu krajach tradycyjne więzi citae ulegają dzisiaj stopniowo erozji i ich mieszkańcy zostają wydziedziczeni, nie zdejając sobie z tego sprawy. Co innego jednak tam, gdzie nagle, w sytuacji zagrożenia, ukazują się tych więzi chromiąca, życiodajna wartość. Tak było na ziemiach, z których pochodzę. Sądzę, że tutaj jest właśnie miejsce aby wspomnieć o darach otrzymanych przeze mnie i moich przyjaciół w naszej części Europy, wymówić słowa błogosławieństw.

Dobre jest urodzić się w małym kraju, gdzie przyroda jest ludzka, na miarę człowieka, gdzie w ciągu stuleci współżyły ze sobą różne języki i różne religie. Mam na myśli Litwę, ziemię mitów i poezji. I chociaż moja rodzina już od XVI wieku posługiwała się językiem polskim, tak jak wiele rodzin w Finlandii i Szwecji, a w Irlandii angielskim wskutek czego jestem polskim, nie litewskim, poetą, krajoobrazą i być może duchy Litwy nigdy mnie nie opuściły. Dobrze jest słyszeć od dziecka słowa łacińskiej liturgii, tłumaczyć w szkole Owidiusza, uczyć się katolickiej dogmatyki i apologetyki. Jest błogosławieństwem, jeżeli ktoś otrzymał od losu takie miasto studiów szkolnych i uniwersyteckich jakim było Wilno, miasto dziwaczone, barokowej i włoskiej architektury przeniesionej w północne lasy i historii utrwalonej w każdym kamieniu, miasto czterdziestu katolickich kościołów, ale i licznych synagog, w owych czasach Żydzi nawywali jak Jerozolimą północy. Dopiero też wykładając w Ameryce zrozumiałem jak wiele przeniknęło we mnie z grubych murów naszego starego uniwersytetu, z zapamiętanych formuł prawa rzymskiego, z historii literatury dawnej Polski, które dziwią młodych Amerykanów swoimi szczególnymi cechami: pobieżliwą anarchią, rozbrajającym zaciekle spory humorem, zmysłem organicznej wspólnoty, nieufnością wobec wszelkiej władzy scentralizowanej.

Poeta, który wyrósł w takim świecie powinien być poszukiwaczem rzeczywistości przez kontemplację. Drogi powinien mu być pewien ład patriarchalny, dźwięk dzwonów, oddzielenie się od nacisków i uporczywych żądań naszych bliźnich, cisza klasztornej celi, jeżeli księgi na stole to traktujące o tej niepojętej właściwości rzeczy stworzonych, jaką jest ich esse. I nagle wszystko to zostaje zaprzeczone przez demoniczne działania Historii, mającej wszelkie cechy krwiożerczego bóstwa. Ziemia, na którą poeta patrzył w swoim locie wzywa krzykiem zaiste z otchłeni i nie pozwala się oglądać z wysoka. Powstaje niepokonalne sprzecznosc, realna, nie dająca spokoju w dzień i w nocy, jakkolwiek ją nazwiemy,

sprzecznością między bytem i działaniem, czy sprzecznością pomiędzy sztuką i solidarnością z ludźmi. Rzeczywistość domaga się, żeby ją zamknąć w swolach ale jest nie do zniesienia i jeżeli dotykami jej, jeżeli jest tuż, nie wydobywa się z ust poety nawet skarga Hioba, wszelka sztuka okazuje się niczym w porównaniu z czynem. Natomiast ogarną rzeczywistość tak, żeby zachować ją w całym jej odwiecznym powikłaniu zła i dobra, rozpaczy i nadziei, można tylko dzięki dystansowi, tylko wnosząc się над nią - ale to z kolei wydaje się moralną zdradą.

Taka była sprzeczność sięgająca w samo sedno konfliktów XX wieku, okryta przez poetów na ziemi skażonej zbrodnią ludobójstwa. Co myśli autor pewnej liczby wierszy, które pozostają jako pamiątka tamtego czasu, jako świadectwo? Myśli, że zrodziły się z bolesnej sprzeczności i że byłoby lepiej, gdyby umiał ją rozwiązać, a one nie zostały napisane.

III.

Patronem wszystkich poetów wygnanych, odwiedzających rodzinne okolice tylko we wspomnieniu, pozostaje Kante, ale jakże wzrosła ilość Florencji od tamtego czasu! Wygnanie poety jest dziś prostą funkcją względnie niedawnego odkrycia: że kto posiada władzę, może też kontrolować język i to nie tylko przez nakazy cenzury ale przez zmienianie sensu słów. Osobliwym zjawiskiem jest język społeczności niewolnej nabywającej pewnych stałych przyzwyczajęń; całe sfery rzeczywistości przestają istnieć po prostu dlatego, że nie mają nazwy. Jak się zdaje, istnieje ukryta więź pomiędzy teoriami literatury jako *écriture*, mowy żywiącej się samą sobą i wzrostem totalitarnego państwa. W każdym razie nie ma powodu, żeby państwo nie tolerowało działalności polegającej na tworzeniu wierszy i prozy pojmowanych jako autonomiczne systemy odniesień, zamknięte w swoich granicach. Tylko jeżeli przyjmujemy, że poeta stale dąży do wyzwolenia się od stylów zapożyczonych, bo szuka rzeczywistości, jest niebezpieczny. W sali, gdy wszyscy zgromadzeni zgodnie podtrzymują zmwę przemilczeń, jedno słowo prawdy brzmi jak strzał z pistoletu i, co gorsza, pokusa żeby je wypowiedzieć, podobne do gwałtownego świerzbienia, staje się obsesją, która nie pozwala myśleć o niczym innym. Taki jest powód dla którego poeci wybierają wygnanie. Nie jest jednak pewne czy chodzi tu głównie o przeżycie się aktualnością czy pragnienie żeby się od niej wyzwolić i w innych krajach, na innych brzegach, móc choćby chwilami odzyskać swoje prawdziwe powołanie, którym jest kontemplacja Bytu.

Ta nadzieja jest dość złudna, bo przybysz z naszej "innej Europy" wszędzie, gdziekolwiek się znajdzie, spostrzeże, że od nowego środowiska dzieli go jego zasób doświadczeń, co z kolei może stać się źródłem obsesji. Na planecie, która maleje z każdym rokiem, przy fantastycznym rozwoju środków przekazu, odbywa się proces dotychczas wymykający się określeniom, a który można nazwać odmową pamięci. Z pewnością analfabeci ubiegłych wieków - czyli ogromna większość ludzkości - niewiele wiedziała o historii swoich krajów czy swojej cywilizacji. Natomiast w umysłach nowoczesnych analfabetów, umiejących czytać i pisać, nawet uczących młodzież w szkołach i na uniwersytetach, historia jest obecna, ale w dziwnym pomieszaniu i zamgleniu. Moliere staje się współczesnym Napoleona, Voltaire, Lenina. Również wydarzenia ostatnich dekad o znaczeniu tak zasadniczym, że wiedza albo niewiedza o nich przesądzi o losach naszego gatunku, oddalają się, błędą, tracą wszelką konsystencję, jakby dosłownie spełniała się przepowiednia Nietzschego o nihilizmie europejskim. "Okno nihilisty - pisał Nietzsche w 1887 roku - jest niewierne wobec wspomnień: pozwala im obnażyć się, stracić liście: ... A czego nihilista nie umie zrobić dla siebie, nie umie też zrobić dla całej przeszłości gatunku ludzkiego: pozwala jej przepaść". Pełno też już zmyślań o przeszłości sprzecznych z najprostszym zdrowym rozsądkiem i elementarnym poczuciem zła i dobra. Jak doniósł niedawno "The Los Angeles Times", ukazało się w różnych krajach około sto książek dowodzących, że the Holocaust nigdy nie było, że wynalazła to żydowska propaganda. Jeżeli taki obłęd jest możliwy, czyż zupełnie nieprawdopodobna jest powszechna utrata pamięci jako permanentny i czy nie byłoby to groźbą większą niż manipulacja genami albo zatrucie naturalnego środowiska?

Dla poety z "innej Europy", wydarzenia obejmowane nazwą the Holocaust są rzeczywistością tak bliską w czasie, że może on próbować uwolnić się od ich stałej obecności w jego wyobraźni chyba tylko tkumacząc Psalmy Dawida. Czuje jednak lęk, kiedy znaczenie tego wyrazu ulega stopniowo przekształceniom, tak że wyraz ten zaczyna należeć tylko do historii Żydów, tak jakby ofiarą zbrodni nie padły także miliony Polaków, Rosjan, Ukraińców i więźniów innych narodowości. Czuje lęk dlatego, że jest w tym jakby zapowiedź być może niedalekiego jutra, kiedy w historii zostanie to tylko, co ukaże się na ekranie telewizji, natomiast prawda, jako zbyt skomplikowana zostanie pogrzebana w archiwach, jeżeli w ogóle nie zostanie unicestwiona. Również inne fakty, dla niego bliskie, dla ludzi Zachodu odległe, sprawiają, że nabiera dla niego wiarygodności wizja H.G. Wellsa w Wehikule czasu: Ziemia zamieszkała przez plemię dzieci dnia, beztrojskie, pozbawione pamięci i tym samym historii, bezbronne wobec mieszkańców podziemnych pieczar, ludożerczych dzieci nocy.

Unoszeni przez ruch technologicznej przemiany, wiemy, że zaczęło się jednocześnie naszej planety i przywiązujemy wagę do pojęcia międzynarodowej wspólnoty. Daty utworzenia Ligi Narodów i następnie Organizacji Narodów Zjednoczonych zasługują na to, żeby je pamiętać. Niestety, tracą wagę w porównaniu z inną datą, która powinna być obchodzona co roku jako dzień żałoby, podczas gdy młode pokolenia o niej nie słyszą. Jest to dzień 23 sierpnia 1939 roku. Dwaj dyktatorzy zwarli wtedy umowę zaopatrzoną w tajną klauzulę o podziale między siebie sąsiednich krajów, mających własne stolicy, rządu i parlamenty. Oznaczało to nie tylko rozpoczęcie straszliwej wojny. Wprowadzona znów została kolonialna zasada w myśl której narody nie są niczym innym niż trzodą, kupowaną, sprzedawaną, całkowicie zależną od woli każdorazowego właściciela. Ich granice, ich prawo do samostanowienia, ich paszporty przestały istnieć. I można się tylko zdumiewać jeżeli dzisiaj mówi się szeptem, kładąc palec na ustach, o zastosowaniu tej zasady przez dyktatorów czterdziści lat temu. A przecie nie wyznane i nie potępione publicznie występkę przeciwko prawom ludzkim są trucizną, która działa powoli i zamiast przyjeźni stwarza nienawiść między narodami.

Antologie poezji polskiej podają nazwiska moich przyjaciół Władysława Sebyży i Lecha Piwowara oraz datę ich śmierci, 1940. Jest absurdem, że nie wolno napisać jak zginęli, chociaż każdy w Polsce zna prawdę: podzielili los wielu tysięcy oficerów polskich, rozbrojonych i internowanych przez ówczesnego współnika Hitlera i są pochowani w masowym grobie. I czyż młode pokolenia na Zachodzie, jeżeli w ogóle uczą się historii, nie powinny wiedzieć o dwustu tysiącach ludzi poległych w 1944 roku w Warszawie, mieście skazanym na zagładę przez obu współników?

Dwaj dyktatorzy - ludobójcy dawno nie żyją, kto wie jednak czy nie odnieśli zwycięstwa o trwałszych skutkach niż zwycięstwa czy klęski ich armii. Wbrew oświadczeniom Karty Atlantyckiej zasada, że kraje są przedmiotem handlu albo nawet gry w karty czy w kości została zatwierdzona przez podział Europy na dwie strefy. A stałym przypomnieniem o spadku po dwóch dyktatorach jest nieobecność trzech państw bałtyckich wśród członków Organizacji Narodów Zjednoczonych. Przed wojną te państwa należały do Ligi Narodów ale znikły z mapy Europy w wyniku tajnych klauzul do układu z 1939 roku.

Niech mi będzie wybaczone obnażenie pamięci jako rany. Przedmiot ten nie jest bez związku z moją medytacją nad źle często używanym, a przecie godnym szacunku słowem rzeczywistość. Skarga ludów, paktów bardziej zdrażdzieckie niż to, o jakich czytamy u Tukeydyessa, kształt liście klonu, wschody i zachody słońca nad oceanem, cała tkanina przyczyn i skutków, czy nazywamy ją Naturą czy Historią, wskazuje, jak wierzę, na rzeczywistość inną, dla nas nie do przeniknięcia, choć nieskończone dążenie do niej jest napędem wszelkiej nauki i sztuki. Chwilami wydaje mi się, że odcyfrowuję sens nieszczęść, jakimi zostały dotknięte narody "innej Europy" i że jest nim zachowanie pamięci, wtedy kiedy Europa bez przymiotnika i Ameryka zdają się mieć jej coraz mniej z każdym pokoleniem. Być może jest tak, że nie ma innej pamięci niż pamięć ran, jak tego dowodzi Biblia, kroniki ciężkich prób Izraela. Księga ta długo pozwalała narodom europejskim zachować zmysł ciągłości, który nie jest tym samym

co modne dziś termin historyzm.

W ciągu trzydziestu lat spędzonych przeze mnie za granicą czułem się bardziej uprzywilejowany niż moi zachodni koledzy, czy piszący czy wykładający literaturę, bo wydarzenia i niedawne i bardzo dawne, sprzed wieków, przybierały w moim umyśle kształt ostry, precyzyjny. Zaganiczna publiczność spotykająca się z wierszami czy powieściami pisanymi w Polsce, w Czechosłowacji, na Węgrzech, albo oglądająca produkowane tam filmy, zapewne odgađuje podobnie wyostrzoną świadomość w ciąglej walce z ograniczeniami cenzury. Pamięć jest więc tą naszą, nas wszystkich z "innej Europy" siłą, ona to chroni nas od mowy owijającej się sama w sobie, jak błuszczyk owija się o siebie kiedy nie znajduje oparcia w murze albo pnium drzewa.

Przed chwilą wyraziłem tutaj tęsknotę do pozbycia się sprzeczności jaka zachodzi pomiędzy potrzebą dystansu i poczuciem solidarności z ludźmi. Jeżeli jednak uznamy lat nad ziemią, czy na grzbiecie gąsiora czy Pegaza, za metaforę powołania poeta, nietrudno zauważyć, że już w niej zawiera się sprzeczność, bo jak być ponad i równocześnie widzieć ziemię w każdym szczególe? A jednak, przy chwilejnej równowadze przeciwieństw, pewna harmonia może być osiągnięta dzięki dystansowi, jaki wprowadza nam wpływ czasu. "Widzieć" znaczy nie tylko mieć przed oczami, także przechować w pamięci, "widzieć i opisywać" znaczy odtworzyć w wyobraźni. Dystans, jaki stwarza tajemnica czasu nie musi zmieniać wyderzeń, krajobrazów, twarzy ludzkich, w gmatwaninę coraz bardziej błędnych cieni. Przeciwnie, może je ukazywać w pełnym świetle tak, że każdy fakt, każda data nabiera wyrazu i trwa na wieczne przypomnienie ludzkiego złeprawnienia, ale i ludzkiej wielkości. Ci, którzy żyją, otrzymują mandat od tych szystkich, którzy umilkli na zawsze. Wywiązać się ze swego obowiązku mogą tylko starając się odtworzyć dokładnie to co było, wydzierając przeszłość zmysleniom i legendom. Tak ziemia widziana z wysoka, w wiecznym teraz i ziemia trwająca w odzyskanym czasie staje się na równi materiałem poezji.

Nie chciałbym stwarzać wrażenia, że mój umysł zwrócony jest ku przeszłości, bo nie byłoby to prawdą. Jak wszyscy moi współcześnie byłem skłonny do rozpacz, do przewidywania bliskiej zagłady i wyrzucałem sobie uleganie nihilistycznej pokusie. Na głębszym jednak poziomie poezja moja, jak mi się wydaje, pozostała zdrowa i wyrażała tęsknotę do Królestwa Prawdy i Sprawiedliwości. Nazwisko człowieka, który nauczył mnie, że nie trzeba poddawać się rozpacz, powinno być tutaj wspomniane. Otrzymujemy dary nie tylko od naszego rodzinnego kraju, jego rzek i jezior, jego tradycji, ale także od ludzi, zwłaszcza jeżeli silną osobowość spotykamy we wczesnej młodości. Miałem to szczęście, że traktował mnie prawie jak syna mój krewny Oskar Miłosz, paryski samotnik i wizjoner. Jak się stało, że był francuskim poetą, wyjaśnić mogłyby zawiłe dzieje rodziny i kraju zwanego niegdyś Wielkim Księstwem Litewskim. Jakiekolwiek są przyczyny, można było niedawno czytać w prasie paryskiej wyrazy żalu, że najwyższe między-narodowe odznaczenie pół wieku wcześniej nie przypadło pocie tego samego co moje nazwisko.

Wiele nauczyłem się od niego. Dał mi głębsze zrozumienie religii Starego i Nowego Testamentu i narzucił potrzebę ściszej ascetycznej hierarchii we wszystkich sprawach umysłu, łącznie ze wszystkim co dotyczy sztuki. Tutaj za największy grzech uważał stawianie tego co drugorzędne na równi z pierwszorzędnym. Przede wszystkim jednak słuchałem go jak się słucha proroka, który jak sam mówił, kochał ludzi "starą miłością zużytą przez litość, samotność i gniew" i dlatego rzucał ostrzeżenie szalonnemu światu pędzącemu ku katastrofie. Dowiadywałem się od niego, że katastrofa jest nieunikniona, ale też dowiadywałem się, że wielki pożar wróźony przez niego będzie tylko częścią szerszego dramatu, który musi być dograny do końca.

Głębsze przyczyny widział w błędnym kierunku obranym przez naukę XVIII wieku, co spowodowało lawinowe skutki. Nie inaczej niż William Blake przed nim, zepowiadał Wiek Nowy, powtórny renesans wyobraźni, dziesiątą skażoną przez pewien typ naukowej wiedzy, ale, jak wierzył, nie przez każdą naukową wiedzę, napewno nie tę jaką odkrywają ludzie przyszłości. Nie ma znaczenia w jakim stopniu brałem jego przepowiednie dosłownie, ważna

była ogólna orientacja.

Oskar Miłosz, tak jak William Blake, czerpał inspiracje z pism Emanuela Swedenborga, uczonego, który wcześniej niż ktokolwiek przewidywał klęskę człowieka czająca się w newtonowskim modelu wszechświata. Kiedy, dzięki memu krewnemu, stałem się uważnym czytelnikiem Swedenborga, interpretując go zresztą nie tak jak to było przyjęte w erze romantyzmu, nie spodziewałem się, że odwiedzę jego kraj po raz pierwszy przy takiej jak obecna okazji.

Nasze stulecie dobiega końca i głównie dzięki takim pływom nie odważyłbym się mu złorzeczyć, bo było to także stulecie wiary i nadziei. Odbywa się głęboka przemiana, której nie jesteśmy prawie świadomi, bo sami jesteśmy jej częścią i od czasu do czasu daje znać o sobie w zjawiskach, które budzą powszechne zdumienie. Przemiana ta ma związek z tym, co użyję słów Oskara Miłosza, stanowi "najgłębszy sekret mas pracujących, bardziej niż kiedykolwiek żywych, chłonnych i pełnych wewnętrznej udręki. Ich sekret, nie wyznana potrzeba prawdziwych wartości, nie znajduje języka w jakim mogłaby się wyrazić i tutaj nie tylko środki masowego przekazu, także intelektualści ponoszą ciężką odpowiedzialność. A jednak przemiana dalej się odbywa, wbrew przewidywaniom na krótką metę i jej prawdopodobne, że mimo horrorów i niebezpieczeństw, nasz czas będzie oceniony jako nieunikniona faza porodowych bólów, zenim ludzkość nie wstąpi na nowy próg świadomości. Wtedy pojawi się nowa hierarchia zasług i jestem przekonany, że Simone Weil i Oskar Miłosz, pisarze w których szkole byłem posłusznym uczniem, otrzymają co im się należy. Wydaje mi się, że powinniśmy publicznie oświadczać o naszym przywiązaniu do pewnych nazwisk, bo w ten sposób jasnie określamy naszą pozycję, niż wymieniacząc nazwiska którym przeciwstawiamy się gwałtownie. Mam nadzieję, że ten odczyt, mimo meandrowań myśli, co jest zawodowym nałogiem poetów, pokazuje wyraźnie może "tak" i "nie", w każdym razie tam gdzie chodzi o sukcesję. Bo wszyscy którzy tu jesteście i mówcie, i słuchacie, stanowimy jedynie ognia pomiędzy przeszłością i przyszłością.

MIŁOSZ - nowe - NOBEL

Rozmowa z Grzegorzem Bogutą /jednym z kierowników NIEZALEŻNEJ OFICYJNY WYDAWNICZEJ/ - po powrocie ze Sztokholmu

Czy będąc w Szwecji w dniach w których wręczano Nagrody Nobla, uczestniczyłeś w jakichś uroczystościach z tym związanych?-

- Tak. Dostałem paszport w ostatniej chwili. Z Warszawy wylatywałem w dniu kulminacji tych uroczystości to znaczy 10 grudnia. Był to dzień, w którym wręczano nagrody Nobla wszystkim laureatom w roku 1980 i odbył się też uroczysty bankiet - przyjęcie wydane przez króla na cześć laureatów. W ostatnim momencie udało mi się zdążyć na tę uroczystość - Słyszałem, że wpisowe na ten bankiet wynosiło 400 dolarów.

- Cała polska ekipa, która była obecna w Sztokholmie w trakcie uroczystości, nie brała udziału w owym bankiecie z wyjątkiem bodajże brata Miłosza i pani prof. Skawińskiej. Pozostali uczestniczyli w kolacji, w której wzięło także udział kilka osób z emigracji. Był tam m.in. Jerzy Giedroyc, dyrektor Instytutu Literackiego w Paryżu. Kolacja dla polskiej grupy wydana była przez Adama Bromberga, który w tej chwili jest w Szwecji znanym wydawcą a do roku 1968 był dyrektorem albo wicedyrektorem PWN - m.in. wydał w Polsce Wielką Encyklopedię Powszechną. Wyjechał z Polski po historii antysemitkiej w 1968 roku i ostatnio całkiem dobrze prosperuje, bowiem wśród swoich sutorów w wydawnictwie ma Isaaca Singera oraz Cz. Miłosza - noblistów z ostatnich dwóch lat.

- Jesteś jednym z kierowników Niezależnej Oficyny Wydawniczej. Czy z tego powodu władze nie czyniły ci kłopotów z uzyskaniem paszportu?

- Mówiąc szczerze, składając papiery o paszport, sądziłem, że będzie to trochę przekorna zabawa i miałem nikłe nadzieje, że paszport dostanę. Jeszcze w sierpniu 1980 byłem zaproszony na konferencję naukową do Holandii i wówczas nie mogłem otrzymać nawet paszportu służbowego.

- Czy wyjeżdżając do Szwecji na wręczenie Nobla, miałeś specjalne zaproszenie?

- Nie byłem w gronie bezpośrednio zaproszonych osób. Tych zaproszeń było dokładnie osiem, były one sygnowane przez Królewską Akademię Nauk, ale na polecenie Miłozsa. Otrzymali je brat Miłozsa z żoną, pani prof. Irena Sławińska z KUL-u, Stanisław Barańczak /KSS-"KOR"/, Władysław Bartoszewski, Stefan Kisielewski, Mirek Chojecki /NOWA/, Jacek Woźniakowski /Zrnsk/. Spośród nich nie pojechał W. Bartoszewski. Stwierdziłem, że bardzo by chciał uczestniczyć w tej uroczystości jako jeden z wydawców Miłozsa w Polsce. Złożyłem papiery po ogłoszeniu, że Miłozs został laureatem Nagrody w roku 1980. Pojawiło się też w Sztokholmie kilka innych osób, które też nie były zaproszone, ale wszyscy oczywiście otrzymaliśmy zaproszenia na miejscu bez żadnych problemów.

- Czy uczestnicząc w uroczystościach miałeś okazję rozmawiać z Miłozsem?
- Miłozs dla polskiej grupy był bardziej dostępny zanim odbyła się uroczystość wręczenia nagród Nobla t.j. 8-9 grudnia. Wówczas byłem jeszcze w Warszawie i nie miałem pewności czy w ogóle wyjadę, a Miłozs zorganizował spotkanie dla zaproszonych gości z Polski. Potem mieliśmy jeszcze kilka okazji widzieć Miłozsa osobiście, ale w bardziej oficjalnym gronie.

Odbył się wieczór autorski dla Polaków, raczej bardziej z myślą o emigracji niż o Polakach z kraju, których przyjechało jednak niewielu.. Było to spotkanie, z którego dochód był przeznaczony na dumusz Kultury Paryskiej.

- W jakim stopniu Czesław Miłozs był poinformowany o działalności NOWEJ?

- Miłozs o działalności NOWEJ wiedział do tego stopnia, że nawet w jego prywatnym zbiorze posiada swoje książki, które dotychczas ukazały się w NOWEJ, czyli do dnia w którym otrzymał on Nagrodę Nobla było to sześć tomów poezji i "Zniewolony umysł".

- Co skłoniło NOWĄ do wydania aż tylu książek Miłozsa?

- Zaczęliśmy wydawać Miłozsa od początku 1978 roku. Najpierw zamierzaliśmy problem Miłozsa załatwić wydaniem jakiejś antologii - większego wyboru poezji. Zabraliśmy się do tego na podstawie amerykańskiego wyboru poezji Miłozsa i chcieliśmy z tej antologii jeszcze zrobić wybór. Kilku z nas podjęło ten trud. Zwracaliśmy się do znawców poezji Miłozsa i ciągle byliśmy niezadowoleni, w końcu po długiej dyskusji doszliśmy do wniosku, że musimy po prostu konsekwentnie iść po tomiku wydać całość - mniej więcej dwie książki rocznie. Potem okazało się, że wydawaliśmy je nawet częściej.

- Czy w tej chwili macie jeszcze jakieś plany wydawnicze względem Miłozsa?

- Tak, w dalszym ciągu planujemy wydawanie Miłozsa, ale nie sądzę aby fakt iż jest on laureatem Nagrody Nobla wpłynął na zwiększenie naszego zainteresowania Miłozsem dlatego, że i tak było ono bardzo duże. Jeszcze przed otrzymaniem przez Miłozsa Nagrody Nobla mieliśmy w planie wydanie ostatniego z niedrukowanych u nas tomiku poezji "Gucio zaczarowany" i zamierzamy wydać część eseistyki Miłozsa, a wkrótce - jak sądzę w styczniu, ukaze się w naszym wydawnictwie "Zdybycie władzy" - jedyna powieść napisana przez Miłozsa. "Zniewolony umysł" - wydany dwa lata temu, niestety w niewielkim nakładzie, postanowiliśmy wznowić. Jest to, jak sądzę fundamentalna książka bez której rozumienie samego Miłozsa jak i sytuacji pisarza w Polsce w czasach stalinowskich - czasach które skłaniały Miłozsa do opuszczenia Polski - nie sposób zrozumieć.

- Będąc w Szwecji z pewnością brałem udział w wielu ciekawych spotkaniach. Czy zechciałbyś nam powiedzieć o jakimś z nich?

- Jeżeli chodzi o cały mój pobyt w Szwecji, który zresztą trwał nie za długo bo siedem dni, to dla mnie największym zaskoczeniem był fakt, że jest bardzo dużo osób żywcem ustosunkowanych do Polaków i żywo zainteresowanych obecną sytuacją w Polsce.

Mieliśmy bardzo ciekawe spotkanie z grupą przedstawicieli szwedzkiego związku poligrafów - ludzi, którzy zostali wydelegowani przez swój związek do zorganizowania w Polsce kilku drukarni na potrzeby związkowe "Solidarności". Ludzie ci zaskoczyli mnie swoim wielkim zaangażowaniem w to co robią. Są zachwyceni "Solidarnością", noszą znaczki "Solidarności". Tycy kilku szwedzkich poligrafów poświęca cały swój wolny czas na projektowanie drukarni dla "Solidarności".

- Kiedy przyjadą do Polski?

- Oni już raz w Polsce byli. Odwiedzili Gdańsk i Warszawę. Zresztą w tym

wizji szwedzkiej nadano audycję poświęconą dyskusji, jaka odbyła się w "Mazowszu" między Zbyszkiem Bujakiem a specjalistami szwedzkimi na temat poligrafii. Po powrocie do Szwecji nstychmiast zabrali się do pracy. Zamierzają urochomić cztery linie poligraficzne w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu i badażje w Poznaniu bądź w Krakowie z pieniędzy, które zostaną uzbierane ze składek robotników - członków szwedzkich związków zawodowych.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmowę przeprowadził Krzysztof Lachowski
Biuletyn Informacyjny NSZ Politechniki
Warszawskiej, Nr 5/6, styczeń 1981
